

KURIER POLSKI

Rok V

Centra telefoniczna IKP Bydgoszcz 33-41 i 33-42
Telefon dla korespondentów zamiejscowych 36-00
Sekretariat redakcji przyjmuje od godz. 10-12

Poniedziałek, dnia 17 stycznia 1949 r.

Konto PKO „Zryw” nr VI-135, PKO IKP nr VI-140
Konto bież.: Bank Gospodarstwa Spółdzielczego
Bydgoszcz konto nr 9086

Nr 16

Warszawa wolna!



Dnia 17 stycznia 1945 roku w ramach ofensywy Armii Czerwonej oddziały polskie zajęły Stolicę. Na zdjęciu naczelny dowódca Odrodzonego Wojska Polskiego marszałek Michał Żymierski w towarzystwie szefa sztabu gen. Wł. Korczyca na Placu Teatralnym w Warszawie.

Sukcesy partyzantów indonezyjskich

PARYŻ (PAP). Tajna republikancka rozgłośnia radiowa w Indonezji donosi o licznych kontratakach partyzantów przeciwko wojskom holenderskim. Partyzanci zaatakowali wojska kolonialne we wschodniej Sumatrze, zajmując szereg miejscowości. Na Jawie uderzono na posterunki nieprzyjacielskie w okolicach Szeńjau. Zdobyto miasto Batureutu w środkowej części wyspy oraz zniszczono połączenia telefoniczne i kolejowe w okolicach Surabaya.

PARYŻ (PAP). AFP, powołując się na tajną radiostację republikanckiego rządu indonezyjskiego donosi, że rząd ten przeniósł się do miejscowości Malangbong, położonej 35 km na północny-zachód od miasta Tasikmalaja (Jawa zachodnia).

Powstańcy indonezyjscy zdobyli miasto Patzitan, 100 km na północny-wschód od Jogjakarty.

Krwawe rozruchy hindusko-murzyńskie w mieście Durban

LONDYN (obsł. wł.). W południowo-afrykańskim mieście portowym Durban, położonym w Natalu wybuchły rozruchy afrykańskich Zulusów przeciwko osiedlonym tam Hindusom. W rezultacie walki zginęło około 300

Czy zmiana polityki francuskiej w sprawie Indochin?

PARYŻ (PAP). Na ostatnim posiedzeniu gabinetu francuskiego omówiono obszerne problem Indochin. Rząd postanowił polecić wysokiemu komisarzowi w Indochinach — Pignon nawiązanie osobistego kontaktu z b. cesarzem Annam - Bao - Dai, który przebywa obecnie w Cannes.

W Paryżu uważa się, że Pignon otrzymał misję skłonienia Bao - Dai do wyjazdu do Indochin. Były cesarz Annam, z którym rząd francuski zawarł układ w zatoce Along, odmawia powrotu do swego kraju. Analogiczna misja szefa marionetkowego „rządu” indochińskiego, powołanego przez Francuzów, Xuana, zakończyła się niepowodzeniem.

W czasie obrad gabinetu zajęto się również sprawą nawiązania rokowań z faktycznym przedstawicielem narodu wietnamskiego Ho - Chi - Minhem.

Na rzecz tych rozmów składają się części ministrów Sfo i MRP. Zmiana stanowiska tych ministrów jest motywowana następującymi względami: 1) Bao - Dai nie ma żadnego poparcia narodu wietnamskiego, 2) Wojna kolonialna nie przyniosła po dwóch la-

ludzi. Bunt Zulusów rozpoczął się z powodu napaści na młodego murzyńca, który wskutek odniesionych ran zmarł. Zulusi, uzbrojeni w maczugi i oszcypy, urządzili demonstracje na ulicach miasta przy czym wielu Hindusów zostało zabitych. Domy, w których Hindusi się zamknęli, zostały podpalone. Wiele osób zginęło w pomieniach. Porządek przywróciła po wielkich wysiłkach policja. Do uśmierzenia rozruchów przyczyniła się także burza, która nazajutrz nawiedziła Durban.

Wielka defilada wojsk ludowych na ulicach Tien - Tsinu Nie będzie rokowań pokojowych bez ustąpienia całego rządu nankińskiego!

LONDYN (PAP). Reuter donosi, że w sobotę odbyła się w Tien-Tsinie wielka defilada chińskich wojsk ludowych. Jednostki piechoty, artylerii, kawalerii oraz saperów przedefilowały przez główne ulice miasta, witane przez licznie zgromadzone rzesze ludności.

Wyścig o naftę

LONDYN (PAP). Donoszą z Egiptu, że na pustyni Synaj odkryto ostatnio bogate złoża ropy naftowej. Jakkolwiek w sprawie eksploatacji tych złóż rząd egipski zawarł układ z brytyjskim towarzystwem naftowym, to nowe odkrycie wywołało natychmiast wielkie zainteresowanie w USA. Jeden z najpotężniejszych amerykańskich trustów naftowych podjął starania o czysto prawno eksploatacji złóż na pustyni Synaj.

PARYŻ (obsł. wł.). Kierownictwo Chińskiej Partii Komunistycznej ogłosiło, że wstępnym warunkiem rokowań pokojowych z Chinami południowymi jest ustąpienie Czang-Kai-Szeka oraz całego rządu kuomintangowskiego. Ucieczka zwolenników reżimu Czang-Kai-Szeka, wysiedlenie różnych instytucji z Nankinu oraz przewóz wojska na wyspę Formozę wzmacnia się z dnia na dzień. Na Formozie znajduje się już około 80.000 wojsk Czang-Kai-Szeka. Wkrótce spodziewać się należy przeniesienia na Formozę także całego rządu Czang-Kai-Szeka. Agencja Associated Press donosi z Nankinu, że niezależnie od katastrofy militarnej rząd Czang-Kai-Szeka stoi u progu bankructwa i katastrofy finansowej. Brak rezerw finansowych uniemożliwia normalne wykonywanie funkcji administracyjnych oraz ewakuację urzędników i majątku rządowego w „bezpieczniejsze” miejsca na obszarach południowych Chin. Rozkład administracji Czang-Kai-Szeka jest tak daleko posunięty, że traci ona zdolność ściągania podatków. Funkcja ta jest przejmowana stopniowo przez władze prowincjonalne i powiatowe, które zwiększają swoją kontrolę nad podległymi im terenami w miarę zamykania się siły rządu centralnego.

Niezwykła operacja dokonana przez polskiego chirurga

CIEPLICE (PAP). Dr Wołański, autor ponad 20 prac naukowych z dziedziny tzw. mięskiej chirurgii, dyrektor szpitala w Cieplicach, dokonał ostatnio rewelacyjnej operacji, której szczegóły przedstawiają się jak następuje:

W pół godziny po pchnięciu nożem w serce przewieziono rannego Karola Kozika do szpitala i powiadomiono o wypadku dr Wołańskiego. Mimo późnej pory w błyskawicznym tempie przygotowano wszystko do zabiegu i dr Wołański w asyście lekarzy Ratajskiego i Głowackiego przystąpił do operacji. Pacjentowi zrobiło całkowite wykrwawienie, należało się więc spieszyć. Płynąca z szerokiej na 12 mm rany krew, zalewająca przedsierek serca, zmniejszała widoczność pola operacyjnego. Tętno było niemal niewyczuwalne, mimo stanu gorączkowego rannego. O ocaleniu pacjenta zdecydował przed wszystkim szybka diagnoza dr Wołańskiego, następnie jego doskonała znajomość chirurgii, która pozwoliła na to, że po godzinnej operacji rana została zeszyta, a pacjentowi nie groziła utrata życia.

Kozik czuje się obecnie dobrze. Dr Wołański, a z nim i nauka polska może zapisać na swe dobro dokonanie niezwykle rzadkiej i trudnej operacji.

Odbudowano Giełdę Zbożowo-Towarową w Poznaniu

POZNAŃ (S). W sobotę odbyło się w Poznaniu przekazanie władzom nowo odbudowanego gmachu Giełdy Zbożowo-Towarowej przy Al. Marcinkowskiego 3. W uroczystości wzięł udział woj. St. Brzeziński.

Zagań uroczystość prezes Giełdy Zbożowo-Towarowej — p. Kędziński, a p. Chudziński omówił dzieje giełdy poznańskiej. W imieniu wojewody przemówienie wygłosił nac. Dezor, w imieniu prezydium WRN — prezes Miłczyński, w imieniu PZPR sek. Wolniewicz, w imieniu SD — p. Sawiński. Następnie przemówił prezes Giełdy p. Mackiewicz, rektor AH prof. dr Barciński i wielu innych.

Nowa Warszawa

Gdy w mroźny rano 17 stycznia 1945 r. pierwsi żołnierze z II Dywizji Piechoty im. Henryka Dąbrowskiego w zwycięskim natarciu wkroczyli do Stolicy, przynosząc jej wolność, witały ich, oczodolami wypalonych domów, stosami gruzów i strzępami żelaza, niegdys tętniące życiem, a wówczas bezludne ulice Warszawy. Zamieniona w miasto-widmo, ręką bestii hitlerowskiej, nie mogła Warszawa powitać kwieciami i uśmiechem swych oswojonych. Jednak w sercach tych, których wypędzono z ukochanego miasta dzień wkroczenia wojsk polskich do Stolicy, stał się dniem radości i triumfu, dniem, rozpoczynający nową, wielką erę w życiu Warszawy, erę wolności, pracy, odbudowy...

Warszawa — to symbol nie tylko bohaterstwa i walki Narodu Polskiego, Warszawa dźwigająca się z ruin stała się symbolem odbudowy całego kraju. Symbolem niezmiernych sił żywotnych narodu, który potrafił przedkroczyć rany zadane przez wroga i budować na zgłiszczach dnia wczorajszego nową, lepszą przyszłość.

Wyzwolenie Stolicy otwarło przed nią nowy, wielki okres w jej dziejach. Szybkość, z jaką dźwiga się Warszawa za zniszczone wojennych, sprawia, iż kroczy ona na pierwszym miejscu w odbudowie kraju. Każdy dzień przynosi tu coraz to nowe osiągnięcia. Warszawa tętni znów życiem, budząc podziw wszystkich.

Ci, którzy widzieli to miasto w pierwszych dniach po wyzwoleniu, wątpili w możliwość szybkiego powrotu Warszawy do życia, a cóż dopiero mówić o odbudowie we właściwym tego słowa znaczeniu. Życie jednak było silniejsze. Warszawa przewyciężyła tragizm ruin i zgłiszcz i w nieprawdopodobnie krótkim czasie, wkroczyła w okres pełnej odbudowy. Dziś słuchamy, z pełną satysfakcją głosów podziwu w prasie zagranicznej, niejednokrotnie negatywnie ustosunkowanej do obecnych przemian społeczno-politycznych w Polsce.

Wbrew rachubom Hitlera, który mniemał, iż wymaże Warszawę z mapy Europy miasto to nie tylko istnieje, lecz rozwija się w coraz szybszym tempie. Powstaje nowa, jeszcze piękniejsza Warszawa, w której wczoraj spleta się z jutrem. Warszawa przyszłości, to Warszawa nie tylko nowoczesnych potężnych gmachów publicznych nowych i widnych, zdrowych domów mieszkalnych lecz także Warszawa przeszłości zabytkowych kamieni Starego Miasta, Krakowskiego Przedmieścia czy Nowego Świata

Wśród stuku młotów i kielni, z wielkiego warsztatu, jakim stała się dziś Stolica, wylania się już coraz wyraźniej nowa wielka Warszawa Jutra. (z)

Świat w kilku wierszach

BUDAPESZT. Parlament węgierski uchwalił ustawę, mocą której zniszczono Najwyższy Trybunał Administracyjny. Minister sprawiedliwości Rites, uzasadniając projekt ustawy podkreślił całkowitą zbędność tej instytucji, która w ciągu 3 ostatnich lat stała w poprzek usiłowań węgierskiej demokracji.

RZYM. W ubiegły czwartek gwałtowny sztorm nawiedził wiele okolic Włoch. W Neapolu sztorm wyrządził znaczne szkody materialne i 6 osób zostało zabitych. Na Sycylii uległo zniszczeniu około 100 domów. W Graniti koło Messyny fale podmyły miejscowy cementarz i ulicami miasta płynęło wiele zwłok.

NOWY JORK. Lotnik Bill Odom ustanowił rekord długości lotu dla lekkich samolotów, przelatując bez lądowania z Honolulu do San Francisco.

LONDYN. Rada nac. londyńskich zw. zaw. postanowiła całkowicie poprzeć rezolucję Zjednoczonego Zw. Mechaników, potępiając wszelkie próby podważenia autorytetu Światowej Federacji Związków Zawodowych.

PRAGA. W obecności ministra informacji Kopecký'ego otwarte zostały w Domu Słowiańskim kursy masowego szkolenia ideowego i politycznego dziennikarzy czeskich.

RZYM. Do Rzymu przybył redaktor naczelny „Humanité” Marcel Cachin. W czasie swego pobytu we Włoszech zwiedził on Mediolan, Florencję, Rzym, Neapol, Genuę i Turyn.

PARYŻ. Belgia postanowiła wstrzymać dostawę gazu dla Francji. Decyzja rządu belgijskiego pozostaje w związku z niepowodzeniem rozmów handlowych między obu krajami. Jak wiadomo, Francja przerwała dostawę koksu dla Belgii.

Centralny Urząd Planowania o wykonaniu planu gospodarczego w roku 1948

WARSZAWA (PAP) Centralny Urząd Planowania ogłosił następujący komunikat o wykonaniu narodowego planu gospodarczego na r. 1948, podpisany przez prezesa CUP dr. Dietricha.

Podstawowe zadania narodowego planu gospodarczego na rok 1948 zostały wykonane, a na wielu odcinkach znacznie przekroczone. Szczególnie duża nadwyżka w wykonaniu narodowego planu gospodarczego zaznaczyła się w IV kwartale 1948 r., w związku z Czynem Przedkongresowym.

1. W przemyśle państwowym wykonanie planu produkcji podstawowych artykułów kształtowało się następująco:

Table with 3 columns: energy, oil, coal, steel, etc. and 2 columns for production in 1948 vs 1947.

W końcu roku 1948 produkcja przemysłu państwowego osiągnęła 150 proc. produkcji przedwojennej.

W roku 1948 przemysł państwowy podjął produkcję nowych artykułów, dotychczas nie wytwarzanych: nowe typy obrabiarek, nowy typ silników, rudowęglowce, maszyny parowe dla rudowęglowców, parowozy pospieszne, lokomotywy kopalniane, elektryczne, supermaszyna, nowe odmiany barwników, pustaki wentylacyjne i słupowe, sztuczna wełna z kazeiny, sztuczna skórę i inne.

2. W rolnictwie ogólna powierzchnia zbiorów w r. 1948 wyniosła ok. 14,3 mil. ha, osiągając 102 proc. przewidywan. Obszar zasiewów jesiennych w roku 1948 wyniósł 6,1 mil. ha, nieznacznie przekraczając przewidywany poziom.

Wysokość ogólnej produkcji trzech zbóż chlebowych wyniosła łącznie ok. 9 mil. ton, tj. o 27 proc. więcej od przewidywan. oraz w ok. 42 proc. więcej niż w roku poprzednim. Park traktorowy wyniósł w r. 1948 ok. 14,5 tys. traktorów, co stanowi przekroczenie planu o 13 proc. i przekroczenie stanu z roku poprzedniego o 20 proc. Z podanej liczby traktorów przypada na majątki państwowe ok. 13.300, a na ośrodki maszynowe — 1.150.

W porównaniu z r. 1947 liczba ośrodków maszynowych wzrosła więcej niż 4-krotnie, zaś ilość traktorów w ośrodkach więcej niż 3-krotnie.

Zużycie nawozów sztucznych w sezonie wiosennym 1948 wyniosło łącznie ok. 500 tys. ton. Stanowi to wzrost w zakresie nawozów azotowych o 36 proc., fosforowych o 20 proc., potasowych o 35 proc. Zużycie nawozów sztucznych w sezonie jesiennym 1948 wyniosło ponad 400 tys. ton, przekraczając dwukrotnie zużycie w sezonie jesiennym roku poprzedniego.

Wartość zakontraktowanej produkcji roślinnej wyniosła ok. 33,5 mld. zł, co stanowi przekroczenie planu o 5 proc. i wzrost o 42 proc. w stosunku do roku poprzedniego.

3. W zakresie leśnictwa w r. 1948 produkcja drewna wyniosła 10,5 mld. m sześciu, co stanowi przekroczenie planu o ok. 5 proc.

Akcja zalesienia objęła ogółem ok. 88 tys. ha, co stanowi przekroczenie planu o 14 proc.

4. W zakresie komunikacji zadania planu na rok 1948 wykonano następująco: przewozy towarów dokonane przez PKP osiągnęły: w tonach — ok. 114 proc. planu, w tonokm — ok. 95 proc. planu.

Przewozy pasażerów wykonane

przez PKP osiągnęły w osobach 118 proc. planu, w osobokm 117 proc. planu.

Przeladunek portów osiągnął 94 proc. planu, a w stosunku do roku poprzedniego 157 proc.

5. W ciągu roku 1948 ze środków państwowych wydano, w trybie finansowania przez banki, na cele inwestycyjne łącznie 168 mld. zł. Uruchomienie powyższych kredytów nastąpiło przy pełnym pokryciu finansowym.

Komunikat o wynikach rozmów Schuman-Bevin

LONDYN (PAP) W wyniku rozmów pomiędzy ministrem spraw zagr. Francji — Schumanem ogłoszono komunikat oficjalny, który stwierdza, że obaj ministrowie dokonali wyczerpującej wymiany poglądów we wszystkich sprawach międzynarodowych, interesujących oba rządy. Wśród tych spraw komunikat wymienia problem niemiecki, pakt atlantycki, problem śródziemnomorski oraz kwestie Bliskiego i Dalekiego Wschodu.

11 mechanicznych kruszarek pracuje w Warszawie. Doświadczenie z gruzów powstaje nowa Stolica

Dziesiątek milionów metrów sześciennych rumowisk Warszawy zdawałoby się nie nadających się do niczego innego, jak do wywózki, stanowią w rzeczywistości olbrzymie źródło wartościowego surowca budowlanego. Zdaniem fachowców, 70 proc. warszawskiego gruzu może być z pożytkiem wykorzystane do odbudowy stolicy. Sama cegła, tkwiąca w rumowiskach a nadająca się jeszcze do powtórnego użycia, stanowi prawie trzecią część zwałow gruzu. Reszta rumowisk, w ilości około 40 proc. pod postacią połamanych cegieł i cząstek skamieniałej zaprawy wapiennej, jest również cennym materiałem, który, po odpowiedniej przeróbce, może być użyty do budowy. Materiał ten jest podstawą szeroko stosowanej dziś w budownictwie warszawskim fabrykacji elementów budowlanych w postaci cegieł grubożetonowych, bloków, pustaków różnego typu, płyt stropowych i ścianowych, a nawet całych belek stropowych. Jak wykazały doświadczenia, piasek z cegły jest nawet ekonomiczniejszy od zwykłego piasku i przy użyciu do zapraw daje duże oszczędności w cemencie lub wapie.

Na terenie Warszawy czynnych jest obecnie 11 mechanicznych kruszarek, z których każda w ciągu 8-godzinnej dnia pracy produkuje do 35 m³ kruszywa o różnej średnicy ziaren.

Po okresie doświadczeń gruzobeton uzyskał pełne prawa obywatelstwa w budownictwie i jest dziś podstawowym materiałem budowlanym wielu nowowznoszonych gmachów. Z niego zbudowane zostały mury gmachu Ministerstwa Przemysłu i Handlu na pl. 3-ch Krzyżów. Znajduje też

szersokie zastosowanie w formie elementów konstrukcyjnych w szeregu innych budowli, jak we Wspólnym Domu Klasy Robotniczej, Domu Słowa Polskiego i domów mieszkalnych osiedli ZOR i WSM.



W niedzielę, dnia 16 bm. odbędą się na terenie całego kraju następujące ważniejsze imprezy sportowe:

KARPACZ: Mistrzostwa Polski w jeździe szybkiej i figurowej na lodzie.

LUBLIN: Indywidualne mistrzostwa Polski w tenisie stołowym.

W rozgrywkach o wejście do Ligi bokserkiej spotykają się (na pierwszym miejscu gospodarze):

- GEDANIA — WARTA
ZZK (Poznań) — GWARDIA (Gd.)
ZRYW — PAFAWAG
RADOMIAK — BATORY
GWARDIA (Rz.) — WŁOKNIARZ
LUBLINIANKA —

ZJEDNOCZENIE.

W spotkaniach o mistrzostwo Ligi koszykowej grają (na pierwszym miejscu gospodarze):

- AZS (Kr) — ZZK
WISŁA — ZZK
YMCA — WARTA
TUR — WARTA.

W spotkaniach o mistrzostwo Ligi hokejowej grają (na pierwszym miejscu gospodarze):

- WISŁA — GWARDIA (Bydg.)
ŁKS — KKS (Mysłowice)
LUBLINIANKA — PIAST (Ciesz.)
POMORZANIN — CRACOVIA
POLONIA (Byt.) — LEGIA
SŁA (Siemianowice) — LECHIA.

624 tys. ton cukru — z bieżącej kampanii

WARSZAWA (PAP) Tegoroczna kampania cukrownicza została zakończona. Osiągnęła ona niezwykle pomyślne rezultaty. W tegorocznej kampanii cukrowniczej brało udział 76 cukrowni, z tego 2 cukrownie świeżo wybudowane w okręgu Pomorza Zach., a mianowicie cukrownie Kłuczew i Gryflice.

Przerobiono 41 mld. 643 tys. q. buraków, a więc o 7 mld. 216 tys. q. więcej niż w roku ubiegłym. Przemysł cukrowniczy wyprodukował 624.375 ton czystego cukru, przekraczając plan, który przewidywał produkcję 520 tys. ton o przeszło 104 tys. ton, czyli ponad 20 proc. Należy podkre-

ślić, że już w okresie tegorocznej kampanii wykończono ilość cukru planowaną na rok przyszły. Specjalnie ciekawym będzie fakt, że tegoroczna kampania cukrownicza, przeprowadzona w 4 lata po zakończeniu wojny, dała w rezultacie mniej więcej tę samą ilość cukru, jaką uzyskałmy w 1928 r., tj. mniej więcej w 10 lat po zakończeniu pierwszej wojny światowej, mimo, że zniszczenia po ostatniej wojnie, zarówno w rolnictwie jak i w przemyśle, były znacznie większe od zniszczeń w okresie pierwszej wojny światowej.

Rynek krajowy został całkowicie nasycony cukrem, zaś spożycie na głowę ludności przekroczy w roku bież. ponad 5 kg spożycie przedwojenne, osiągając ok. 17 kg na głowę ludności. Wzrosło również eksport cukru w roku bież. o ok. 20 proc. w stosunku do roku ubiegłego.

Jeszcze jeden „pakt“...

BERLIN (obsł. wł.). Dziennik „Star“, nawołując do niedawnego wystąpienia przebywającego w Ottawie premiera Nowej Zelandii, Petera Fraszera, który mówił o możliwości zmomontowania „paktu Pacyfiku“, wyraża opinię, że pakt ten może dojść do skutku prędzej, niż omawiany w Waszyngtonie „obronny pakt atlantycki“. Pakt taki siłą by, zdaniem pisma „Star“, od Afryki aż do Dalekiego Wschodu i miałby na celu zablokowanie oceanu Indyjskiego i Pacyfiku.

Dymisja Sofulisa

LONDYN (PAP). Reuter donosi z Aten, że według oficjalnego komunikatu premier Sofulisa złożony w piątek na ręce króla dymisję. Decyzja Sofulisa nastąpiła na skutek niemożności rozszerzenia obecnego komitetu koalicyjnego, składającego się z liberałów i monarchistów. Przywódca partii socjal-demokratycznej, Papandreu, oświadczył, że rokowania w sprawie jego udziału w przyszłym rządzie zostały zerwane.

„Turystyczna” podróż ambasadora Stanów Zjednoczonych

MOSKWA (PAP). Agencja Tass donosi z New Delhi: Ambasador Stanów Zjednoczonych w New Delhi — Henderson — odbywa obecnie podróż „turystyczną” po Indiach. Jednocześnie wygłasza on przemówienia, przygotowując grunt dla szerokiej inwencji „kapitału amerykańskiego w Indiach.

Ambasador Henderson, przemawiając w Lucknow, mówił wyłącznie o amerykańskiej „pomocy gospodarczej” dla Indii. Podkreślił on, iż firmy

amerykańskie wyrażają coraz większe zainteresowanie dla Indii i że gotowe są zainwestować swe kapitały w różnych gałęziach hinduskiego życia gospodarczego. Henderson usłował również dowiedzieć słuchaczom, że Indie winny rozwijać swe rolnictwo. W ten sposób bowiem rozwój Indii szedłby narekę Stanom Zjednoczonym, które pragną utrzymać zacofanie przemysłowe w tym kraju i przekształcić go w „dodatek rolniczy“.

FELIETON KULTURALNY

Dr Fr. Staruszkiewicz

Z zagadnień struktury społecznej W POLSCE

1. Najwybitniejszą cechą ustroju społecznego dawnej Polski była wielka ilość szlachty obok niedorozwoju stanu mieszczańskiego. Była jej więcej, niż mieszczan: Korzon oblicza jej ilość na 8—10% mieszczan na 6—7% ogółu ludności (w różnych epokach). W innych krajach np. Francji, analogiczne cyfry wynosiły około 1 i 20%; w nich szlachta była rzeczywistością elitą, a nas tworzyła ją jakby masa. W związku z niedorozwojem liczebnym (i pod innymi względami) mieszczaństwa stan ten był prawdziwą anomalią — jeżeli przyjąć za normę stosunki w innych krajach — i nadal specyficzny kierunek dżiom Polski. Nie tu miejsce na zajmowanie się przyczynami tych zjawisk, to jedno należałoby podkreślić, że w nazwie szlachta nie zawiera się moment elitarności w obrębie całego społeczeństwa (jak np. Adel, nobless), lecz genety i to na bardzo szerokiej podstawie (niemieckie slahta — ród; rodowcy). Polska nie przeszła przez sito ustroju feudalnego który słabsze jednostki spychał w dół aż do warstwy chłopskiej, natomiast całe liczne rody przez np. wczesne stosunkowo przejście wzorem Zachodu herbów weszły do tej górnej warstwy spo-

łecznej. 2. Ważne natomiast jest jeżeli ta „anomalia” bliżej się zajrzeć, podkreślenie, że ten rozwój społeczny nie odpowiadał potrzebom rozwoju gospodarczego. Za mała stanowczo część społeczeństwa oddawała się tym działom pracy gospodarczej, jak rzemiosło i handel które w Europie od X wieku coraz bardziej się rozwijały i stwarzały nowe formy życia i ustroju. Polska w rozwoju gospodarczym w porównaniu z Zachodem była opóźniona; w okresie tam wczesnego kapitalizmu dominowały u nas zajęcia rolnicze i pokrewne. Napływu do miast polskich w wiekach średnich Niemców, później przede wszystkim Żydów obok innych cudzoziemców, nadał im charakter jakby czegoś o tego, uniemożliwił zajęcie właściwego miejsca w ustroju politycznym. Opanowanie ostateczne przez szlachtę władzy w państwie w XVI wieku przesądziło rolę w nim mieszczaństwa jako warstwy pozbawionej głosu nawet w ważnych własnych sprawach. Szlachta uzyskała w 1496 roku wolność celną w obrocie towarami na swój użytek względnie z własnego gospodarstwa. Od początku istniała możliwość nadużywania tej „wolności” przez skupy-

wanie towarów ponad własną potrzebę; stał krok tylko do stworzenia odpowiednich warunków dla tego handlu szlacheckiego, jak to ustanawia konstytucja z 1550 roku. Wprowadzić liczy się ona jeszcze z jurysdykcją miejską ale bądź co bądź wprowadza szlachtę jako taką do miast w charakterze właścicieli nieruchomości i obiektów gospodarczych. O innym przejawie przenikania szlachty do miast mówi konstytucja z 1578 r. Przypomina ona obowiązek służby wojskowej szlachty co zgołociała, tj. pozbyła się majątku ziemskiego, mieszka w mieście i mając po kilka tysięcy złotych z lichwy żyje. Na dalsze bardziej skomplikowane formy bytowania szlachty w mieście rzuci światło konstytucja z 1611 r. „O ludziach luźnych przy mieście się bawiących” którzy wykonując handel i rzemiosła, a nie płacąc podatku, winni być przez urzędy miejskie i starostwskie mimo protekcji osób z stanu szlacheckiego i duchownego usunięci z miast. Ustawy takie, niejednokrotnie powtarzane niby na korzyść miast nie były wykonywane; inaczej tak zwane jurdyki — przedsiębiorstwa szlacheckie w miastach nie podlegające jurysdykcji miejskiej, tak powszechne od XVII wieku w Polsce — nie mogłyby mieć miejsca.

3. Obok tego jakby pasożytnictwa szlachty na miastach były także zjawiska z punktu widzenia ogólnego rozwoju gospodarczego zdrowszego, osiadanie szlachty po miastach, zajmowanie się przez nią handlem i rzemiosłem, obejmowanie urzędów mie-

W czwartą rocznicę potężnej ofensywy wyzwolenczej

Pamiętne dni stycznia 1945 r.

Wspaniałe natarcie Czerwonej Armii i Wojska Polskiego — Ostateczne zdruzgot. sił hitlerowskich i ustalenie granicy polskiej na Odrze i Nysie

Bydgoszcz, w styczniu.

Wielka ofensywa Armii Czerwonej w styczniu 1945 r. zaskoczyła całkowicie dowódców niemieckich. Ostatnie miesiące 1944 r. i początek stycznia 1945 r. stały pod znakiem pozorowanego zastój na froncie wschodnim, szeroko rozciągniętym od wybrzeży Bałtyku aż po Karpaty. Pomijając operacje na zapleczu północnego skrzydła frontu, zmierzające do likwidacji pozostałości dwóch armii hitlerowskich, widownia intensywnych działań ofensywnych był jedynie obszar, położony na południe od Karpat.

Dowództwo niemieckie mylnie interpretowało ciszę, panującą na froncie wschodnim. Przepuszczając ono, iż Armia Czerwona, na skutek zbyt dużego oddalenia się od baz zaopatrzeniowych i rozproszenia sił po ostatniej ofensywie, nie prędko będzie w stanie podjąć nowe natarcie na większą skalę w tej części frontu. Twierdzenie to, jakkolwiek zawierające w sobie część prawdy, jeśli chodzi o konieczność usprawnienia linii komunikacyjnych, jako ogólna ocena sytuacji, było z gruntu fałszywe. Niemcy nie zdawali sobie sprawy, jakimi niewyczerpanymi siłami dysponuje Związek Radziecki, jak szybko potrafi on odbudować zniszczone szlaki komunikacyjne i przygotować następne uderzenie. Opierając się na mylnych przesłankach dowództwo hitlerowskie spodziewało się, iż deodująca działanie nastąpi tylko w kierunku na Budapeszt i dlatego dla obrony ośrodków przemysłu wojennego w Czechosłowacji i Austrii przerzuciło duże siły do Węgier.

Oceniając front, leżący na linii Wisłoki, Wisły i Narwi jako mniej niebezpieczny i licząc na Prusy Wschodnie jako bazę dla sparalizowanej ofensywy radzieckiej, Niemcy, przygotowawszy silne umocnienia na drodze do Niemiec, postanowili przeprowadzić przeciwnatarcie na froncie zachodnim, gdzie Anglosasi czynili znaczne postępy. Plan niemiecki się powiódł. Dzięki wyłomowi w Ardenach nastąpiło zahamowanie ofensywy anglosaskiej na froncie o długości siedmiuset kilometrów między ujściem Mozy a granicą Szwajcarii. Sytuacja stawała się groźna.

I wówczas to Churchill zwrócił się do Generalissimusa Stalina o podjęcie przez wojska radzieckie wiel-

kich działań zaczepnych dla odciążenia zachodniego frontu.

W tydzień później zagrzmiąły działania radzieckie nad Wisłą, rozpoczynając huraganowym ogniem nową, zwycięską ofensywę. Mimo, że dowództwo niemieckie przesunęło pewne siły na front zachodni, armia radziecka miała przeciw sobie około dwustu dywizji niemieckich, gdy na dwukrotnie mniejszym froncie zachodni sojusznicy mieli kilkadziesiąt.

Działania radzieckie zaskoczyły całkowicie Hitlera. Ani potężne pozycje obronne, ani gwałtowne przetrzucie sił z jednego odcinka frontu na inny, nie zdołały wstrzymać olbrzymiego natarcia wojsk radzieckich. Coraz to nowe fronty przysiępowały do działań wojennych. Uderzenia były błyskawiczne i straszliwe. Umocnienia 1.200-kilometrowego pasa obronnego pękły pod naporem armii radzieckiej i walczącego u jej boku odrodzonego Wojska Polskiego. W dwa tygodnie od chwili rozpoczęcia ofensywy spod

Sandomierza i Baranowa, pierwszy żołnierz radziecki w swoim zwycięskim pochodzie dotarł do Odry.

Główna linia obronna na drodze do serca Niemiec — Berlina, została rozbita. Następnego miesiąca miały przynieść ostateczny triumf nad bestią hitlerowską, którego symbolem stało się załamanie sztabów państw sprzymierzonych na braniu Brandenburskiej.

Dni styczniowe 1945 r. przejdą do historii Narodu Polskiego, jako jedna z najjaśniejszych kart w naszych dziejach. Wielka ofensywa styczniowa, która przyniosła wyzwolenie spod jarzma hitlerowskiego naszym ziemiom aż po Odrę i Nysę, przez hekaatombę przelanej krwi żołnierzy radzieckich i polskich, stała się symbolem braterstwa Narodu Polskiego i Radzieckiego, zarówno w walce z wspólnym wrogiem, jak i w tworzeniu podstaw wolności i lepszej przyszłości obu narodów.

„Przerwy w podróży nie dozwolone“ O zniesienie przepisu który tamuje ruch turystyczny

Poznań, w styczniu

Zrozumiano u nas wreszcie, że turystyka nie jest sportem lub przyjemnością pewnej tylko uprzywilejowanej grupy ludzi, lecz że stanowi ona ważny czynnik w gospodarczym życiu kraju i spełnia doniosłą rolę w wychowaniu obywatela. Władzom, że podróże kształcą, zwłaszcza podróże dobrze przygotowane i należycie kierowane. Podróżując, obywatel najlepiej poznaje swój kraj, piękno jego krajobrazu i wszystkie jego bogactwa kulturalne i przyrodzone. Toteż władze państwowe, doceniając znaczenie turystyki, starają się przyjąć z pomocą turystom i na ten cel nie szczędzą środków. Dla turystów buduje się drogi i schroniska turystyczne, drukuje przewodniki i mapy, kształci przewodników, a największą pomoc stanowią udogodnienia w przejazdach w postaci wagonów bezpośredniej komunikacji, dodatkowych pociągów w tereny o dużych walorach turystycznych w okresie największego nasilenia ruchu wyciecz-

kowego i zniżki w opłatach za przejazdy. W latach przedwojennych organizacją powołaną do czuwania nad rozwojem turystyki była stworzona przez Min. Komunikacji Liga Popierania Turystyki. Po ostatniej wojnie, gdy przed turystyką stanęły nowe zadania, utworzony został przy Min. Komunikacji samodzielny Wydział Turystyki, a jego organami w terenie są Referaty Turystyki przy Urzędach Wojew. i Dyrekcjach OKP. Z inicjatywy też Wydziału Turystyki Min. Komunikacji i przy jego poparciu powstają regionalne związki popierania turystyki, a istniejące stowarzyszenia turystyczne otrzymują bardzo wydatną pomoc finansową, głównie dla dokonania inwestycji w terenie. Pomoc państwa na cele turystyki po ostatniej wojnie, udzielona za pośrednictwem jednego tylko Min. Komunikacji, wyraża się sumą wielu dziesiątków milionów złotych, jak to wynika z biuletynów turystycznych tego ministerstwa. Główną część tych funduszy przeznaczono na inwestycje na Ziemiach Odzyskanych, wychodząc z założenia, że turystyka najskuteczniej przyczyni się do spulcharyzowania tych ziem wśród szerokiego mas społeczeństwa i do zespolenia ich z macierzą. Obecnie mamy jeszcze jeden nowy rodzaj turystyki, mianowicie przejazdy na wczasy pracownicze. Dziś każdy pracownik, fizyczny czy umysłowy, ma możliwość spędzenia swoich wakacji w miejscowości klimatycznej lub uzdrowisku, placąc tylko jedną trzecią rzeczywistych kosztów swojego utrzymania i korzystając z bezpłatnego przejazdu w obie strony. Ma przy tym możliwość zwiedzenia okolicy pod kierunkiem kwalifikowanych przewodników, którzy kształceniem zajmują się Fund. Wczasów. W lutym rozpoczęło się w Spale 7-tygodniowy kurs dla takich przewodników. Akcja wczasów jest niewątpliwie jedną z największych zdobyczy naszej demokracji ludowej. Dzięki niej turystyka, będąca do niedawna przywilejem możnych, staje się udziałem szerokiego mas pracujących.

Celem otrzymania skierowania rodzinnego, należy przedłożyć:

- 1) zaświadczenie odnośnego Związku Zawodowego stwierdzające, że zainteresowany jest członkiem rodziny związkowca i na jego wyłącznym utrzymaniu.
- 2) dowód osobisty z fotografią.
- 3) zaświadczenie lekarskie stwierdzające, że pacjent nie cierpi na choroby udzielające się otoczeniu, albo przekaz na leczenie zdrojowiskowe zakwalifikowany przez odnośną Komisję Lekarską Ubezpie. Społecznej.

Zainteresowani związkowcy winni zgłaszać się do swoich lekarzy domowych, fabrycznych, względnie w powiatach do lekarzy rejonowych, którzy skierują po badaniu na Komisję Lekarską Ubezpie. Społ. (terenowej) celem zakwalifikowania i otrzymania przekazu na bezpłatne leczenie zdrojowiskowe.

Członkom Zw. Zaw. którzy wykorzystali wczasy wypoczynkowe, nie przysługują 21-dniowe wczasy wypoczynkowo-zdrojowe i odwrotnie.

proceedy do ciekawych wniosków: 1) mimo ustaw, zakazujących wykonywania zajęć mieszczańskich pod groźbą utraty szlachectwa, była pewna ilość szlachty, która osiadając w mieście, i nabywając obywatelstwo miejskie nadal podkreśla swą łączność z przynajmniej pochodzenie z stanu szlacheckiego, 2) niektórzy z nich piastowali wyższe urzędy miejskie, inni wykonywali rzemiosło lub trudnili się handlem, 3) szlachta przebywająca stale w mieście i posiadająca w nim — zgodnie z ustawami — nieruchomości, wchodziła w stosunki gospodarcze i cywilne (małżeństwa) z mieszczanami, co tym bardziej torowało drogę do zniesienia przepaści między obu stanami. Było tak na przełomie 16-go i 17-go wieku, gdy już z końcem 15-go wieku sejm szlachecki uchwalił pierwsze ustawy, wymierzone przeciw mieszczanom, a następnie w ciągu wieku 16-go. Świadczy to nie wątpliwie o tym, że wyłączenie stanowisko szlachty w Polsce było stanem sztucznym a w każdym razie nie odpowiadającym interesom czy dążeniom, dużej części jej członków; nie powinno też było wytrzymać próby życia na dalszą metę. Proces zasilania mieszczaństwa przez szlachtę był w toku, gdyby nie katastrofy wojenne w 17-tym wieku, zniszczenie miast, a w polityce zagranicznej jednostronne zaangażowanie Polski na wschodzie, doszłoby zapewne drogą naturalnego rozwoju do wyrównania struktury społecznej Polski. Zamiast tego przyszło w 17-tym i 18-tym wieku ostateczne jej wypaczenie.

Leczenie zdrojowiskowe DLA ŚWIATA PRACY

W stałym dążeniu do umożliwienia jak najszerszej rzeszy pracowniczej leczenia zdrojowiskowego, w ramach 21-dniowych wczasów, Kom. Centr. Zw. Zawod., opierając się na doświadczeniach ubiegłych lat, opracowała akcję w porozumieniu z ZUS, w ramach której przydzieliła Ref. Wczasów przy Okr. Kom. Zw. Zawod. miejsca w następujących uzdrowiskach: CIEPLICE ZDRÓJ DUSZNIKI, JASTRZĘBIE ZDRÓJ (Podkarpacie), KRYNICA, KUDOWA, LADEK ZDRÓJ, POLANICA, SZCZAWNO ZDRÓJ (Solice), ŚWIERADÓW ZDRÓJ (Wieniec).

Skierowania i bilety bezpłatne wydaje Okr. Kom. Zw. Zawod. na podstawie przekazów Komisji Lekarskiej Ubezpie. Społecznej.

Celem otrzymania skierowania należy przedłożyć:

- 1) zaświadczenie pracodawcy o udzielonym urlopie wypoczynkowym z wyszczególnieniem pensji brutto.
- 2) legitymację Związku Zawodowego ważną na dany rok, a w wy-

padku braku fotografii na legitymacji związkowej — legitymację służbową lub dowód osobisty z fotografią.

3) przekaz na leczenie zdrojowiskowe — zakwalifikowany przez odnośną Komisję Lekarską Ubezpie. Społecznej. Koszta pobytu za wczasy, wynoszą (część płaconą przez pracownika): dla kat. I, pensja brutto do 10.000 zł — dziennie 80 zł, 14 dni — 1.120 zł; dla kat. II zarobek brutto 18.000 zł — dziennie 140 zł, 14 dni — 1.960 zł; dla kat. III zarobek brutto ponad 18.000 zł — dziennie 200 zł, 14 dni — 2.800 zł

płatne przy odbiorze skierowania. Członkowie rodzin mogą korzystać z wczasów w miarę wolnych miejsc, z wyjątkiem czerwca, lipca i sierpnia, za opłatą 450 zł dziennie bez prawa korzystania z biletu kolejowego.

Dzieci do lat 7 nie mogą przebywać w domach wczasów. Dzieci od lat 7 do 16 mogą korzystać z wczasów w drodze wyjątku i na warunkach przewidzianych dla członków

około 300 mieszczan występujących w księdze stanowi około 15%. Zarząd względnie stanowisko zajmowane w mieście jest podane tylko w 1/3 wypadków: 9 to urzędnicy (burmistrz, pisarze, radni) i w większości zaradem kupcy, 6 rzemieślników (krawiec, złotnik, czapnik, furman i in.), 2 właściciele browaru i śpichrza; u 31 tych danych brak, jedynie tytuł „szlachetny i sławetny”, przeważnie z dodatkami „ob. bydgoski”.

Nie można pominąć „mieszanych” małżeństw: szlachcica z mieszczką i odwrotnie; przy nich przestrzegano przysługującej każdemu z małżonków tytułatury. W księdze jest ich 7, w rzeczywistości mogło być daleko więcej. Część szlachty osiadła na przedmieściach wchodząc do kategorii przedmieszczan.

Nie wliczono tu oczywiście właścicieli domów, śpichrzy, młynów i karczem — szlachtę, a nie zarazem mieszczan.

Nazwiska tej szlachty — mieszczan takie jak Czarnowski, Drwalewski, Kawecki, Knapiewski, Majeranowski, Ossowski, Zaboklicki i in. znajdują się prawie wszystkie w herbarzach; oczywiście wchodzące w grę osoby w nich nie figurują. Herbarze obejmowały głównie szlachtę — ziemian względnie interesowały się rodowodami mi rodzin szlacheckich wspólnie żyjących.

5. Istnienie poważnej grupy szlachty mieszczan w Bydgoszczy (a nie była ona pod tym względem wśród miast polskich żadnym wyjątkiem)

skich i spełnianie obowiązków, zwłaszcza podatkowych — czyli egzystencja na równi z mieszczanami. Ale właśnie przeciw takim występuje sejm (szlachecki) w 1633 r. przez sankcję odebrania szlachectwa im i ich potomkom. Gdyby ta ustawa (ponawiana później) była wykonywana w innych warunkach tj. nie przy takim upośledzeniu stanu mieszczańskiego, jak w Polsce, mogłaby doprowadzić z czasem do poprawienia struktury społecznej w Polsce przez zredukowanie ilości szlachty i wzmocnienie liczebne mieszczaństwa. Warunki życia miejskiego były wtedy jeszcze dla znacznej części uboższej szlachty wystarczająco atrakcyjne. Jednak intencja tej ustawy i stylizacja tego rodzaju, jakby ją pogardą godnym, nie zachęcała do tego. Była to już zresztą tradycja — choćby od ustawy z 1505 r., albo 1550 r., które odsądzały od szlachectwa ludzi „biornących na się sprawy, stanowiący rycerskiemu nie przystojne”. Nie przeszkadzało to temu że handel szlachecki objął nie tylko około 2/3 obrotu zbożem, ale także sięgnął — już bez cienia podstawy prawnej — po inne towary, kupowane głównie od obcych kupców i rozprowadzane po wsiach. Ta anomalia — zajmowanie się przez szlachtę dla zysku gdzie indziej pogardzonym handlem — występuje szczególnie jaskrawo.

4. Ciekawym przykładem tego procesu przenikania szlachty do miasta jest Bydgoszcz. Mamy tu obydwie postaci zjawiska, tj. handel szlachecki

i przeobrażanie się szlachty w mieszczan. Jeżeli chodzi o pierwsze, już w 1505 r. postarala się szlachta kujawska o pozwolenie sprowadzania, przechowywania i sprzedaży zboża w Bydgoszczy bez przeszkód ze strony mieszczan. Ta ustawa dotycząca Bydgoszczy jest w tym czasie jedyną tego rodzaju w Polsce; w połowie wieku, jak widzieliśmy, zastosowano podobne normy do całego kraju. W ślad za tym szlachta nabywała domy i śpichlerze w Bydgoszczy, mającej jako jeden z większych portów śródlądowych szczególne znaczenie w pobliżu urodzajnych Kujaw i na drodze do Gdańska, głównego ośrodka handlu szlacheckiego zbożem. Zarazem do Bydgoszczy w XVI wieku napływa szlachta uboższa osiadła na dłuższy czas lub na stałe i bierze udział w życiu miejskim. Można to obserwować na podstawie ksiąg ławniczych z końca XVI i XVII wieku; niestety zachowało się ich niewiele.

W świetle ksiąg ławniczych z 1598—1601 r. — czyli okresu najświetniejszego rozwoju miasta — interesująca nas sprawa stosunków społecznych i mechanizmu ich przemian występuje wcale wyraźnie. Przedstawiciele poszczególnych stanów mają w zapiskach księgi przysługujące im tytuły, w zasadzie zawsze wymieniane: szlachta — szlachetny lub urodzony, mieszczenie — sławetny lub ucziwy, chłopci — pracowity. Zwraca uwagę dość znaczna ilość osób o podwójnej tytułaturze: szlachetny i sławetny lub szlachetny z dodanym „ob. Bydgoszczy”. Jest ich 48, co w stosunku do

Franciszek Jaśkowiak

Dlaczego nie zagrały katusze?

Jak rozkaz Stalina uratował Kraków

Kraków, w styczniu
Polacy! Mieszkańcy Krakowa!

Wzywamy Was do służby na rzecz Waszej rodzinnej ziemi. Przed bramami Krakowa macie kopać rowy i szańce, zbudować bastiony, każde wbicie łopaty służy zabezpieczeniu Waszej własnej przyszłości. Działać macie nie gdzieś w odległej głębi kraju, lecz w obliczu miasta o stu wieżach, Waszej świętej ziemi, która Was wzywa do ofiary i pracy.

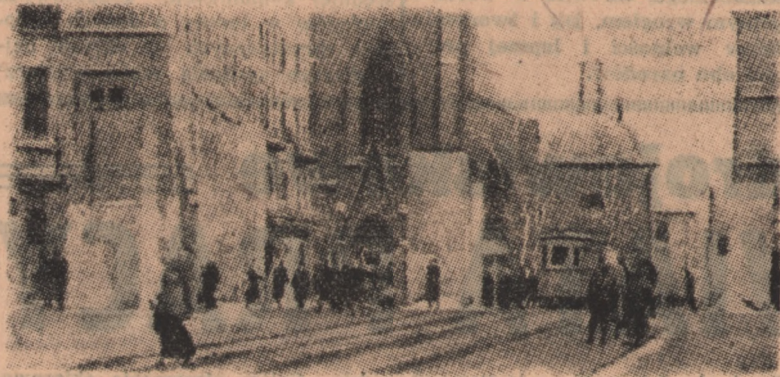
Tak brzmiał początek odezwy, rozdanej w ulicach Krakowa, w lipcu 1944 r., a podpisanej przez „Stadthauptmanna” i „Komendanta m. Krakowa”. Nie miasta Krakowa, jakiej to nazwy używali Niemcy nawet na kartach żywnościowych, lecz polskiego Krakowa. Już samo zestawienie treści owej odezwy z innymi, tak bliskimi sobie w czasie enuncjacji „Stadthauptmanna”, uwypukla bezmiar cynizmu i perfidii hitlerowskiej. „Zjawiacie się w mieście — grzmiał niedawno prez. m. Pavlu — do sportowców z Rzeszy — które w swej istocie, w swym rozwoju i ukształtowaniu jest tak samo niemieckim, jak każde inne nasze miasto”. „Kraków, to miasto, które niewiadomo dlaczego, znajduje się na polskim obszarze” — tłumaczył kiedyś indziej ten pacholek germańskiej agresji na zebraniu NSDAP.

Musiła już porządnie cierpieć skóra na Niemcach, skoro licząc na krótką pamięć i sentyment Polaków, odważyli się apelować do nas w sposób uczuciowy. Uskrzydłony nadto plotką, potwór strachu wypełzał ze środowiska najeźdźców na każdym miejscu. Sam Hitler ukradkiem przybył do Krakowa i natarł uszu Frankowi za niedostateczne przygotowanie obrony.

Zaigane odezwy Niemców padły w próżnię. Powstanie warszawskie jak zmora przesługuje ich we dnie i w nocy. Obawiają się wybuchu w Krakowie i szepczą do siebie o koncentracji polskiej armii podziemnej „bei Michow” (Miechów), która dnia 6 sierpnia ma uderzyć na Kraków. Pakują kufry, ładują do nich grubą kielbasę polską, polci wieprzków i inne

polskie delicje i uciekają do „Heimat”, zaś na ulice miasta wysypują się zagoni żandarmerii i aresztują każdego Polaka, którego „Ausweis” demaskuje, że nie przekroczył 50-ki. Z obozu w Płaszowie wydostają się na wolność tylko nieliczni zaprzańcy, zarejestrowani w urzędzie „Propagandy”. Nawet urzędnicy magistratu i instytucji niemieckich pozostają tam przez szereg tygodni w warunkach najokropniejszych. Wielu nie wróci nigdy. Nie istnieje w Krakowie, Zakopanem, Bochni czy Tarnowie kamienica, w której piętro za piętrem, mieszkanie za mieszkaniem nie odbywałaby się dokładna rewizja.

Front steżał chwilowo. Niemcy chwytały oddech. Ludność przesługuje nieustanne łapanki. Spędzona do sypania szańców młodzież pracuje tak opieszale, że przy każdym trzeba by postawić dozorcę. Coraz jej zresztą mniej, organizacje podziemne nasilają już świetnie wszelkie urzędowe



Stupy przeciwzwołgowe u zbiegu ul. Grodzkiej, pl. Wszystkich Świętych, Dominikańskiej i Stolarskiej — przed usunięciem.

zwolnienia i „ptaszki”. Ci, co wracają z niedobrowolnych robót, wieczorami ciągną ku miastu oblatowanymi plecakami z nabiątem, mąką i kaszą nabytą u ludności okolicznej. Istotne umocnienia, to robota saperów lub sił fachowych.

Kraków ma być broniony do ostatniego skrawka. Nie zachylają się już Niemcy kulturalnymi zabytkami — Kraków, choćby w gruzach, ma stać się zapora broniącą skarbowi przemysłowych Śląska. Podobną rolę spełni potem Wrocław. Marzy się Niemcom Kraków jako hitlerowski Stalingrad i baza przyszłej kontrofensywy. Każdy narożny dom, w centrum czy na peryferiach, przemienia

ją w warownię ze strzelnicami w zamurowanych oknach i balkonach, na skrzyżowaniach dróg, nie żałują żelaza i cementu na słupy przeciwzwołgowe. Dowództwo każe magistratowi przedstawić plany kanałów. Ktoś nasstraszył ich opowieścią o tajnych przejściach ze śródmieścia na Wawel. Myszczą więc pod ziemią i zakładają tam miny oraz gęste kraty. Mieszkańcy mają Kraków opuścić udając się do małych miast po opublikowaniu rozkazu. Niepewność i rozpacz ogarnia ludność, nikt nie czyni większych zapasów, bo i tak nie weźmie ich z sobą. Kto ma „Kennkarte” warszawską idzie do baraków izolacyjnych od razu.

W księgarniach krakowskich przez wityny wystawowe przewinęło się po okupacji wiele wydawnictw o względnej wartości. Szkoda, że ani zarząd miasta ani inne kompetentne instytucje nie zdobyły się przez 4 lata, dzielące nas już od tych dramatycz-

Koniewa przechodziła od wschodu na północ od Krakowa. Koniew, wdzierając się głęboko w szyki operacyjne Niemców, rozdzielił ugrupowania ich — krakowskie i kielecko-radomskie. Złudzeni pozorem przewlekającej się walki na przedpolach wschodnich miasta, generałowie hitlerowscy spojili się do natarcia od flanki. Koniew odgadł zamiary wroga. Rozpoczął się wyścig z czasem i przestrzenią. Bitwę rozstrzygnęła inna armia — nie ta, która krwawiła się na głębokich umocnieniach od wschodu. W kilkunastu godzinach z północy skręciła w dół, jednej nocy sforsowała Wisłę i przełamała front na zachód od Krakowa, który znalazł się jakby w worku. Nie zdążyła już odsiecz z ugrupowania katowickiego, załoga rzuciła się do odwrotu. Pierwszy uciekł Frank — 17 stycznia popołudniu. Kilkanaście tysięcy min przygotowanych do wysadzenia miasta w powietrze, niektóre 3 tonowe, porzucono w różnych miejscach.

Oswobodzeni mieszkańcy nie zdawali sobie jednak sprawy, że sytuacja groziła powrotem Niemców. Bohaterstwo Armii Czerwonej powstrzymało napór posilków od Śląska i odrzuciło w olbrzymiej bitwie czolgów pod Gajem (na szpście zakopiańskiej k. Mogildy), po czterokrotnym przechodzeniu pozycji z rąk do rąk, wycofujące się wojska z linii Dunajca. Kierujący bezpośrednimi operacjami gen. Kowownikow trzy razy przesiadał się ze strzaskanych samochodów. Sam Kraków z tej krwawej kąpieli wyszedł stosunkowo lekko draśnięty. Kiedy później gratulowano gen. Kowownikowi sukcesu, wskazał na gen. Lebie-dewa:

— W jego rękach były katusze, nie użył ich, choć pociski ich mogły Niemców zmiażdżyć. Mieliśmy osobny rozkaz Stalina, żeby wam zwrócić miasto, a nie jego ruiny.

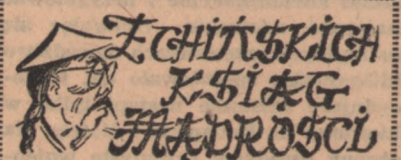
Obaj generałowie wydawali rozkazy z Kopca Kościuski. Operacje od rozpoczęcia ofensywy trwały 6 dni — od 12 — 18 stycznia 1945 r. Duże szkody poniósł Kraków przy wzniesieniu mostów. Tylko wiadukt kolejowy przy wylocie ul. Wielopole uratował członek A. K. wyrwawszy lont miny, już zapalony. Most Piłsudskiego (obecnie Kościuski) wysadzano dwa razy, wzmacniając potworną dawkę amunicji. Skutkiem eksplozji

ucierpiał sąsiednie domy, kościoły i szpital OO Bonifratrów. Na Wawelu nie została się prawie żadna szyba. Wszystkie mosty, z wyjątkiem Dębnickiego, już odbudowano. Szkaradna jego konstrukcja przecinała stalowym rusztowaniem widok na zamek królewski, nowe więzania umieszczone od dołu nie będą mąci harmonii perspektywicznej.

Ktoś, kto nie zna dobrze miasta, może dziś godzinami po nim krążyć i nie natrafi na zewnętrzne ślady bojów. Rażą tylko nadal niektóre gmachy i świątynie, pomalowane przez Niemców na urągający klimatowi i estetyce kolor buraczkowo-czerwony. Spłukał go dobroczynny deszcz i pokrył kurz, którego mamy w nadmiarze, niemniej budynki te założył wmyślnym głodem proszą o odnowienie. Usunięcie tej szpetoty będzie zarazem zdaniem z Krakowa ostatniego piętna koszarnej niewoli. (ST).

Ogólnopolski zjazd literatów w Szczecinie

W dniach od 21 do 23 bm. odbędzie się w Szczecinie ogólnopolski zjazd Związku Zaw. Literatów. Na zjazd przybędzie ok. 60 delegatów Związku z całego kraju. W zjeździe wezmą udział delegacji zza granicy. W ramach zjazdu nastąpi uroczyste otwarcie Teatru Polskiego w Szczecinie pod dyrekcją Z. Sawana. Na inaugurację wystawiona będzie sztuka „Wiele hałasu o nic” — Szekspira.



Człowiek, który jest rzeczywiście dobry, nie ma żadnych nieprzyjaciół.

(Przysłowie)

Gdy czynisz innym dobrze, dobrem zostaniesz ci odpłacone. Gdy siejesz zło, ziemi ci także odpłaca.

(Przysłowie)

Cnota nie może pozostać samotną. Z pewnością wkrótce poszuka sobie sąsiadztwa.

(Kung Fu Tse)

KAZIMIERZ GODZIEMBA



26

W rzeczywistości składy drużyn zestawiał Jakub już w piątek wieczorem. W sobotę urządził próbny mecz, skracając jego trwanie do godziny. Niedzielny więc mecz miał być prawdopodobnie jedynym w historii piłkarstwa, poprzedzającym próbę generalną przy udziale drużyn mających grać w tych samych składach.

Pierwsza połowa meczu będącego próbą generalną przed rozgrywką niedzielą nie zadowoliła Jakuba. Jakub wiedział, że nie może zbyt wiele wymagać od swoich wychowanków, lecz spodziewał się po nich więcej, niż mu pokazali. W końcu pierwszej połowy bramkarz I drużyny w zamieszaniu podbramkowym został kontuzjowany. Jakub chcąc zapewnić sobie jego udział w niedzielnym spotkaniu, nie pozwolił mu grać tego dnia więcej. Chłopiec miał osiniaczone biodro, Jakub kazał mu więc pójść do domu, dając mu wskazówkę natury lekarskiej. Wyłoniło się konieczność zastąpienia kontuzjonowanego chłopca. Jakub wahał się przez chwilę, wreszcie wybór jego padł na nie biorącego udziału w grze Tomka Brzostka. Brzostek siedząc na trawie kibicował grającym drużynom. Jakub znał dobrze tego chłopca, był on bowiem zaprzyjaźniony z Florkiem, jakkolwiek był od niego starszy o kilka lat.

Tomek uchodził w miasteczku za nieszczęśliwego. Był synem cenionego pracownika papierni. Ojciec obiecywał sobie po synu wiele, sądząc po jego zdolnościach, pracowitości i zamiłowaniu do nauki. Młody Brzostek zostawszy w pierwszym roku nauki prymusem, nie przestał nim być do chwili opuszczenia szkoły. Po skończeniu szkoły po-

wszechnej ojciec oddał chłopca do gimnazjum. Tomek i tam był doskonałym uczniem i zarówno zdaniem nauczycieli jak i kolegów rokował duże nadzieje. Stary Brzostek uległ jednak nieszczęśliwemu wypadkowi. Będąc namiętnym rybakiem, wybrał się ze swoim kolegą fabrycznym na rycny połów. Nie zdołano stwierdzić przyczyny wypadku, następnego jednak dnia flisacy, przygotowujący do spływu tratwy, znaleźni w wiklinach przybrzeżnych pełną wody łódź Brzostka, a w pewnej od niej odległości ciało jego samego. Ciało towarzysza majstra wyrzuciła woda na tasze piaszczyste, odległej od miasteczka o dwa kilometry.

Wdowa po majstrze znalazła się w ciężkich warunkach, zażądała więc od Tomka pomocy w utrzymaniu rodziny. Prócz Tomka Brzostkowie mieli dwie córki. Chłopiec przechodził właśnie do klasy siódmej. Po śmierci ojca przebiegował z trudem do końca roku i wrócił do domu z promocją do klasy ósmej. Został w miasteczku, starając się w miarę możliwości pomagać matce w utrzymaniu domu.

Dawał korepetycje, przygotowywał malców do gimnazjum, pracował dorywczo w magistracie i kancelarii adwokata. Florek opowiadał Jakubowi, że chłopak nie zaprzestawał się uczyć. Miał podobno doskonale przerobiony kurs klasy ósmej, przygotowując się do egzaminu maturalnego w nadziei, że przyjdzie chwila, kiedy ten egzamin będzie mógł złożyć.

Jakub znał chłopca od pierwszych chwil istnienia klubu. Przeprowadził go do niego Florek. Tomek grywał w piłkę w czasie pobytu w gimnazjum. Miał do tego sportu dużo serca i umiał wiele w porównaniu z kolegami miasteczkowymi. Od pierwszej chwili poznania Tomek zrobił na Jakubie bardzo miłe wrażenie. Poznawszy z opowiadań Florka historię chłopca, Jakub nabrał do niego szczególnego sympatii. Historia ta przypominała mu jego własną. Litował się nad chłopcem z powodu niefortunnego przerwania jego nauki. Dziwił się, że Tomek przejawiał tak niewiele energii w pokierowaniu własnym losem, współczuł mu wreszcie z przyczyni stanowiska starej Brzostkowej. Porównując to stanowisko ze stanowiskiem

pani Zofii po śmierci Alessandriego, Jakub nabierał dla matki wzmoczonego uwielbienia.

Tomek był jak na 19-letniego chłopca bardzo wysoki i silnie zbudowany. Miał 1,87 m wzrostu i ważył 80 kg. Odnaczał się silnymi, długimi rękami. Oglądając go po raz pierwszy, Jakub sklasyfikował go jako doskonały materiał na bramkarza. Jak na piłkarza Tomek wydał mu się za ciężki. Zmienił jednak zdanie, oglądawszy go na boisku. Chłopiec mimo swej wagi i potężnej budowy był bardzo zwinny, zręczny i szybki. Był dość dobrze wygimnastykowany i odznaczał się doskonałym zdrowiem. Nie męczył się, był wytrzymały i silny. Mimo namów Jakuba Tomek wyprosił się ze stanowiska bramkarza, jakie przeznaczył mu Jakub. Przyzwyczał się grać w gimnazjum na prawym skrzydle ataku, na tym więc stanowisku pozostał w klubie Jakuba. Jakub nie przestawał jednak perswadować chłopcu, iż stanowisko bramkarza jest dla niego najodpowiedniejsze. Wzrost jego, zwinność i długie ręce nie dawały Jakubowi spokoju. Jakub nie tracił nadziei, że uda mu się namówić chłopca na grywanie w bramce. Wśród swoich kolegów klubowych Tomek miał opinię najlepszego gracza w miasteczku. Jakub był skłonny opinię tę podzielać, jakkolwiek w rozmowach na ten temat dodawał zawsze, że szereg chłopców dogoni Tomka w jego umiejętnościach piłkarskich i przegoni go o wiele długości.

— Tomek mógłby być wielkim piłkarzem tylko jako bramkarz — twierdził Jakub z przekonaniem.

Tomek zasługiwał sobie na wstawienie go do pierwszej drużyny na mający się odbyć pierwszy mecz klubu miasteczkowego. Jakub jednak, powodowany obawą o fizyczną słabość chłopców drużyny Ib, w zestawieniu z drużyną pierwszą pominął Tomka. Lojalnie wytłumaczył się przed nim ze swego kroku. Przedkładał mu, że jest zbyt silnym przeciwnikiem dla chłopców słabszych od niego fizycznie, młodszych o 2 do 3 lat i grających od niego bez porównania gorzej. Taktowny, rozsądny i posłuszny chłopiec zgodził się ze stanowiskiem Jakuba.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Na wspólnej drodze W jedności z Rządem Demokracji Ludowej

Przemówienie pośła Kazimierza Groszyńskiego w imieniu Stronnictwa Pracy w dyskusji nad exposé premiera Cyrankiewicza, min. skarbu Dąbrowskiego i prezesa C. U. P. ministra Dietricha

WYSOKA IZBO!

Zabierając głos w imieniu Klubu Poselskiego Stronnictwa Pracy w dyskusji łącznej nad exposé Ob. Premiera nad ustawą, skarbową i Planem Gospodarczym na rok 1949 zdaję sobie sprawę, że nie jest to zwykła dyskusja, — że są oczywiste powody dla których przemawiając imieniem Stronnictwa — trzeba sięgnąć dalej i głębiej, niż po krytyczną ocenę kolejnych osiągnięć, czy też przejściowych kłopotów Rządu, że trzeba przystosować przemówienia do charakteru wypowiedzi, omawianych w dyskusji. Za równo bowiem w exposé Ob. Premiera jak i w obu dalszych przemówieniach spotykamy w treści i w układzie światło dwu potężnych reflektorów, które jasnymi promieniami oświetliły gościńce drogi rozwojowej naszego Państwa.

Wypowiedź Rządu stoi pod znakiem wytycznych ideowych Kongresu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej oraz przedłożonych tam wytycznych sześciolatniego planu rozbudowy gospodarstwa narodowego.

Do tych proporcji musi podejść oficjalna wypowiedź mojego Stronnictwa

z trybuny sejmowej.

Przedstawione nam liczby osiągnięć, liczby wypełnienia i przekroczenia planu inwestycyjnego i planu gospodarczego, zrównoważone pozycje budżetu wzrost bezpieczeństwa publicznego, reforma pań, stabilizacja cen, przejście do zaopatrzenia nieregulowanego, osiągnięcia w oświacie i życiu kulturalnym itd., — to są prawdziwe skutki polityczne i gospodarcze słusznej i jedynej koncepcji ustrojowej przez którą realizuje się władza demokracji ludowej wyrażonej w koalicji stronnictw demokratycznych pod przewodnictwem partii klasy robotniczej.

Koalicja ta jest wyrazem sojuszu i sprzymierzenia klasy robotniczej z całą ludnością pracującą w mieście i na wsi, — a osiągnięcia Rządu są osiągnięciami całej Polski Pracującej.

Oto dlaczego przedmiotem mojego przemówienia będzie nie sama ocena poszczególnych, oderwanych choć ważnych faktów, które slyszeliśmy, ale określenie naszego stosunku i możliwości naszego wkładu, do czego wzywał nas Ob. Premier formułując skład koalicyjny Rządowej.

Rola Stronnictwa Pracy w systemie demokracji ludowej

30 października 1947 r. w dyskusji nad exposé Premiera mówiliśmy z tej trybuny:

— „Polska w obliczu zniszczeń wojny i okupacji stanęła wobec zadania wielkiej odbudowy. — Pod groźbą chaosu i nędzy kraj nasz musiał sięgnąć po awangardowe formy ustrojowe w swojej pracy produkcyjnej — Bez nich nie byłoby ani dobrobytu mas ani suwerenności ani siły Państwa.

Polska nie mogłaby pokusić się o podjęcie dzieła odbudowy bez znalezienia takich warunków politycznych, które włączają najszersze masy w procesy produkcji, w pełnię życia kulturalnego i politycznego. — Takie warunki Stronnictwo Pracy widzi w formach demokracji ludowej“.

Mamy nadzieję, że nie tylko realizować, ale nawet postawić tak sprawy nie mógł kapitalizm, ani klasa kapitalistów. — Mogła to zrobić tylko ideologia i praktyka polityczna klasy robotniczej.

Na drodze do realizacji tych zadań stanął ustrój, który należało obalić. — W toku walki rewolucyjnej z ustrojem kapitalistycznym wyrósł pod przewodnictwem klasy robotniczej szeroki front mas pracujących na wsi i w mieście. — W toku tej walki wykształciła się więc nowa swoista forma wady tj. władza demokracji ludowej.

Wiemy i rozumiemy, że niema tutaj żadnej analogii do form burżuazycznej demokracji parlamentarnej. — Albowiem w układzie stronnictw demokracji ludowej wyraża się stały ruch sił społecznych ku postępowi i jedności całego narodu, wyraża się każdorazowo wachlarz sojuszy

klasy robotniczej i zakres frontu mas pracujących w mieście i na wsi.

Nasze Stronnictwo — Stronnictwo Pracy, stanowi od pierwszych miesięcy po wyzwoleniu istotny składnik polskiej demokracji ludowej. Jakże silny społecznie wyrażamy w tym układzie? — W Polskiej Demokracji Ludowej reprezentujemy szeroką, bo przeszło pół-milionową bazę ludzi miejskiej gospodarki drobnotowarowej. Re prezentujemy rzemieślników i chałupników, indywidualnych właścicieli małych zakładów usługowych oraz warstwy pośrednie i pół-proletariackie; ludzi żyjących nie z wyzysku lecz z własnej pracy.

O tej formie władzy ludowej członek Biura Politycznego Min. Berman powiedział: „dziś po 55 miesiącach możemy powiedzieć z głębokim przekonaniem — demokracja ludowa zdała egzamin“.

Bez wątpienia tak. Polska Demokracja Ludowa zdała ten egzamin, a Premier jej Rządu mógł nam przedstawić taki bilans osiągnięć, przede wszystkim dlatego, że jej trzon polityczny — partia klasy robotniczej potrafiła zrealizować sojusz klasy robotniczej z pół-proletariackimi elementami wsi i miast. Ale egzamin ten zdała demokracja ludowa między innymi także i dlatego, że w oparciu o ten sojusz Stronnictwo Pracy odwołało w poważnym stopniu warstwy pośrednie — drobnotowarowców miejskich od ciągnięcia ku burżuazji kapitalistycznej, że potrafiło skutecznie i cierpliwie wyjaśniać im prawidłowy ich interes własny i interes ogólny całego Narodu.

Nasz wkład polityczny w utrwaleniu władzy ludowej

To też na 29 posiedzeniu Sejmu w październiku 1947 r. mogliśmy w dyskusji nad exposé Ob. Premiera zasygnalizować z całym przeświadczeniem następującą sytuację na naszej bazie społecznej:

„Rzemiosło drobna wytwórczość i dekadentni prywatni zdobywają sobie po wali w warunkach ustrojowych Polski Ludowej jasny i pozytywny stosunek do naszego nowego ustroju. — Przetwarzają oni dostrzegać swój interes ekono-

miczny w związku z ustrojem kapitalistycznym w panowaniu trustów, karteli i monopolów. — Rzemieślnik, chałupnik, drobny sklepikarz pamięta wstrząsy kryzysów i fale bezrobocia, które wnoszą nieubaganię w ściany jego warsztatu pracy nędzę i bankructwo. — Pamięta czarną dolę bez perspektyw chałupnik, wysypany bezlitośnie przez przewagę konkurencyjną wielkiego kapitału, pamięta widmo nadprodukcji i nieustające wahania

siły nabywczej mas robotniczych“.

Mogliśmy mieć te pozytywne osiągnięcia na swojej bazie społecznej dlatego, że Stronnictwo ma tradycje robotnicze, że w Stronnictwie byli i są robotnicy, którzy wiążą warstwy pośrednie — dzisiaj główny trzon Stronnictwa — z dążeniem całej zjednoczonej klasy robotniczej, że nasi odpowiedni działacze wyrosli z walk wyzwoleńczych tej klasy. — Mogliśmy mieć osiągnięcia dlatego że broniliśmy i broniemy interesów rzemieślnika, chałupnika, i drobnego usługowca w Rządzie, w Sejmie, w Radach, zawsze i wszędzie i w każdym przypadku, kiedy interes ten nie stawał na poprzek Polsce Ludowej, gdzie nie zraszał się z interesem kapitalistów. — Mogliśmy bronić naszych zwolenników tym wyraźniej i tym skuteczniej, że niektóre dobre tradycje Stronnictwa Pracy nawiązują do współpracy z rewolucyjną partią klasy robotniczej jeszcze w dobie frontów ludowych w dobie najwyższego wzrostu fali faszystowskiej w Europie i w Polsce, — że dzięki temu, waga naszej argumentacji miała swój ciężar.

Przełamaliśmy wahania warstw pośrednich, dlatego, że na licznych zebraniach, na przykładach realnych wyjaśnialiśmy i wyjaśniamy nieustannie tę prawdę, że koncentracja kapitału w imperialistycznej fazie kapitalizmu w krajach kapitalistycznych, doszczętnie proletaryzuje właśnie drobnotowarowca, właśnie rzemieślnika, — spychając go na dno nędzy chałupniczej, — pozostawiając i przejmując do siebie najdokładniej wyciśnięte z jakiegokolwiek skrupułów spekulancie i cyniczne elementy tej warstwy. — Przypominamy im że w kraju zafasowanym, w kraju zafasowanego kapitalizmu takim jak Polska, sprawa ta wyglądała jeszcze tragiczniej: kapitaliści zagraniczni wspólnie z wierzchołkami polskiego kapitału monopolistycznego np. w r. 1936 — wprowadzili do Polski 164,8 miliona zł a wypradzili zagranicę około 450 milionów

Jedyna droga rozwoju dla sektora drobnotowarowego

Ob. Premier scharakteryzował linię Rządu w r. 1949 — określił go jako rok nowych zadań. — Co wyznacza zadania stojące przed demokracją ludową w ogóle, — a przed nami jako Stronnictwem Pracy w szczególności? — Wyznacza je fakt jedności klasy robotniczej.

Ob. Prezydent Bierut mówi — „Zjednoczenie Partii Robotniczej stwarza nową podstawę konsolidacji wszystkich stronnictw obozu demokratycznego i całego narodu na podstawie budownictwa ustroju, pełnej sprawiedliwości społecznej — ustroju socjalistycznego“.

Program wytyczający drogę marszu do Polski Socjalistycznej wyznacza „jako wrogów klasowych istniejących kapitalistów miejskich i wiejskich, a jako sojuszników milionowe rzesze drobnotowarowych wytwórców w mieście i na wsi“. — Potwierdził to w dzisiejszym przemówieniu Prezes Klubu PZPR. ob. poseł Lange. — Reprezentując rzesze drobnotowarowców miejskich pozostajemy zatem konsekwentnie na nowym etapie w układzie stronnictw demokracji ludowej, jako sojusznicy partii klasy robotniczej w jej walce z kapitalistami. — Pozostajemy dlatego, że „najistotniejszym warunkiem likwidowania elementów kapitalistycznych drogą ich uprzedniego izolowania jest przewycięszenie wahań średniego chłopca i drobnomieszczanstwa. „Ale przewycięszenie tych wahań odbywa się już w nowych warunkach i w innym niż dotychczas kli-

złoty. — Kto traci? — Tracił polski robotnik, chłop i drobny wytwórca tracił i likwidował się rzemieślnik, skazany przez to samo na naturalny sojusz z robotnikiem. — Rzemieślnicy szczególnie dobrze pamiętają naciągów kapitalistycznych, którzy wyzyskiwali ich w nieprawdopodobny sposób. — Wyjaśnialiśmy, że produkt dodatkowy pracy drobnotowarowca w ustroju kapitalistycznym — przywłaszczany jest przez kapitalistę również bezceremonialnie, jak produkt dodatkowy robotnika. — Ten sam produkt dodatkowy w ustroju ludowym wraca w postaci ogólnych inwestycji podnoszących powszechny dobrobyt do jego wytwórców.

Ob. Premier podkreślił w exposé ważny fakt, że w roku 1948 nastąpił przełom na wsi w rezultacie wzrastającej świadomości klasowej biednych i średnich chłopów. — Ale my ze swej strony sygnalizujemy, że przełom ten dotyczy miasta, że drobnotowarowcy miejscy, że rzemieślnicy oddzielają się od burżuazji mieszczańskiej i kapitalistów.

Stwierdzamy, że tylko w warunkach demokracji ludowej warstwy pośrednie mogły oderwać się od agentów kapitalizmu, którzy chcieli nimi kierować. — Tylko w warunkach demokracji ludowej może dojrzewać jedność moralno-polityczna wszystkich pracujących w mieście i na wsi.

Zamykając więc jeden etap rozwoju naszej Ludowej Ojczyzny zamykając rok 1948 — możemy zapisać sobie po stronie aktywu:

— przeszkodził w sposób istotny burżuazji i wyzyskiwaczom w mobilizowaniu po swojej stronie tak bar dzo wahańcej się warstwy pośredniej i uczynił w to w jej własnym interesie. — Obok wkładu w konkretną pracę państwową, obok aktywnego udziału w liczbach osiągnięć, uważamy fakt ten za nasz wkład polityczny i jako Stronnictwa w utrzymaniu i utrwaleniu władzy ludowej w Polsce.

cy osiągnieć w nowoczesnym warsztacie i zespolonej pracy.

Nie możemy wskazywać drobnotowarowcom kursu na kapitalizm dlatego, że wszyscy dobrze już wiemy, że koła rozwoju społecznego w Polsce i na świecie ani zatrzymać, ani obrócić nikt nie jest w stanie. — Proces likwidacji kapitalizmu w skali światowej dla krajów kapitalistycznych jest nieuchronny, a dla krajów demokracji ludowej nieodwracalny. Rzemieślnik chce mieć indywidualny warsztat pracy, chce produkować i świadczyć swoją pracę klasie robotniczej — rozumie też konieczność kooperacji i dla rozszerzenia bazy surowcowej i organizacji zbytu.

Z tych, a nie innych powodów w toku dyskusji nad projektem ustawy o Centralnym Związku Spółdzielczym o Centralach Spółdzielczych — mówca z ramienia naszego Klubu mógł w o parciu o przeświadczenie rzesz drobnotowarowych oświadczyć co następuje: „Stronnictwo Pracy uważa za swoje zadanie włączanie rzemiosła i drobnego kupiectwa w nowe formy kooperacji. Zgodnie z tym, Stronnictwo powzięło w dniu 12 września ubiegłego roku uchwałę o wejściu rzemiosła i drobnych usług na drogę spółdzielczości, zarówno w zaopatrzeniu, zbycie jak i produkcji. — Zdajemy sobie sprawę że uchwałą tą włączyliśmy się w układ sił demokracji ludowej na nowym etapie. — I weszlismy tym samym mocną nogą w wspólną drogę budowania fundamentów socjalizmu w Polsce.“

Gdzie jest miejsce nasze na tej wspólnej drodze? — Aby odpowiedzieć na to pytanie, rozejrzeliśmy się w zasięgu naszej bazy społecznej i w sytuacji tych ludzi. — Analiza wyznacza nam z miejsca zadania polityczne, absolutnie niezbędne i Państwu i socjalizmowi i ludności gospodarki drobnotowarowej.

Wnikając w liczby określające plany i zamierzenia Rządu widzimy, że problem bazy społecznej gospodarki drobnotowarowej w Państwie nie jest prosty, a realizacja jej przekształceń na wyższy poziom wytwórczości i usług — winna być rozłożona w czasie.

Mówi o tym przekonywująco Min. Minc:

— „W pełni przekształcić Gospodarkę drobnotowarową na gospodarkę socjalistyczną, nie jest ani możliwe ani realne w ciągu 6-ciu lat... to wymaga pieniędzy czasu i kadry i dlatego może się odbywać stopniowo systematycznie i w miarę narastania warunków. Tej polityki nie rozumiemy, niektórzy ludzie w terenie którym się zdaje, że zasługują się wielce jeżeli będą mechanicznie likwidować te czy inne przedsiębiorstwa prywatne, pozostawiając na ich miejsce pustkę i niezadowolonego konsumenta względnie budując jednostki państwowe czy spółdzielcze. — Ostrzeżenie przed awanturnictwem pozostaje w całej pełni“.

Twierdzimy, że awanturnictwem, zamianami drogi wiodącej ku socjalizmowi byłoby „nie wykorzystywać wszechstronnie tkwiących w gospodarce rzemieślniczej wielkich rezerw produkcyjnych wien, że wartość produkcji tych warsztatów sięga 150 miliardów złotych. Fakty te jak to wynika z planu, gdzie ruch w przód jest tutaj skoordynowany z całością gospodarki narodowej. Atoli pragniemy, aby nie tylko CUP, ale i Obywatel Minister Skarbu wyciągnął konsekwencje z powyższych prawd płynące, tymbardziej, że wzywają nas wszystkich do tego. — Obywatela Prezydenta Bieruta, który mówi:

— „Należy odżnić pozytywnie i ogólnie działalność drobnych rzemieś-

ników i indywidualnych właścicieli zakładów usługowych — nie żyjących z wyzysku, lecz pracy — od tych, które żerują tylko na trudnościach życia gospodarczego. Pierwszym Państwo powinno przychodzić z pomocą — działalność drugich ograniczyć lub usuwać.

Jak ma im Państwo przychodzić z pomocą?

Zagadnienie spółdzielczości w rzemiośle

Tutaj stajemy wobec własnego specyficznego zadania w układzie stronnictwa demokracji ludowej. To nikt inny, jak my reprezentujący te warstwy winniśmy wskazywać i partii przodującej i Rządowi istotną sytuację tych ludzi i co więcej — twórczo współdziałać w jej przekształceniu, jako powołani, do regulowania tempa i przebiegu tych przemian, w interesie obustronnym: państwa ludowego i tej warstwy społecznej. Takie też zadanie wyznaczaliśmy tym naszym działaczom, którzy zajmują kierownicze stanowiska w spółdzielczości i w samorządzie rzemieślniczym.

Przyjrzyjmy się z kolei sytuacji drobnotowarowców i rzemieślników, jakie tam panują nastroje? Oto skarżą się na brak surowców, na podatki, na domiary. Są jednak zdecydowani na spółdzielczość.

Kłopot z tym, że spółdzielczość się na nich jeszcze nie zdecydowała.

Sekretariaty nasze są nieustannie i lawinowo nagabywane o porady typu założycielskiego, finansowego itp. Pojmujemy istotę tego zjawiska. Fachowcy — rzemieślnicy stoją wobec innych problemów, niż wyciągawce kapitału i spekulanci. Skoro rzemieślnikowi nie opłaca się praca na własnym warsztacie, — skoro nie ma z czego produkować, decyduje się więc na tę samą pracę w warunkach opłacalności, którą spodziewa się znaleźć w spółdzielczości.

To jest zrozumiałe i zdrowe, ale jako zjawisko żywiołowe jest naszym zadaniem szkodliwe i niepożądane.

Procesy, które muszą przebiegać planowo, nie mogą być realizowane przez malkontentów, gdyż wynikiem z tego tylko szkoda dla Państwa, dla produkcji, dla samych rzemieślników i obsługiwanej przez nich klasy robotniczej, a w ostatecznym rezultacie dla prawidłowości drogi do socjalizmu.

Uważamy na tym etapie co najmniej za przedwczesny — wzmocniony kurs na spółdzielczość pracy i spółdzielczość produkcyjną we wszystkich działach rzemiosła. Obawiamy się, aby nie zabrakło rzemieślników w indywidualnych warsztatach jeszcze zanim powstaną Spółdzielnie wydajnie pracujące i sprawnie usługujące. Rzemieślnicy znacznie bardziej skłaniają się do spółdzielczości tzw. cechowej, czyli pomocniczej.

Polityka surowcowa

Polityka surowcowa stanowi tutaj specjalne zagadnienie. W pełnym zrozumieniu planowej gospodarki, produkcja naszych wytwórczych warsztatów rzemieślniczych nie była jeszcze w całości objęta planem gospodarczym Państwa. Ogromna część rzemieślników nabywała potrzebny do produkcji surowiec z różnych źródeł i po rozmaitych cenach. Braki w zespole planowej gospodarki na odcinku rzemieślniczym doprowadziły do tego, że warsztaty dublowały często produkcję przemysłu uspołecznionego (państwowego w szczególności) zamiast ją uzupełnić. Cie było również całkowitego wykorzystania pełnych zdolności produkcyjnych, posiadanych przez rzemieślników maszyn itp.

Rzemieślnicy chcą otrzymywać od Spółdzielni Cechowych niezbędny surowiec dotkliwie nieraz brakujący i potrzebne dodatki, a także mieć zapewniony zbyt na gotowe wyroby. Jeżeli Państwowa Centrala Spółdzielni Cechowych wykona postawione jej w planie gospodarczym zadania a nie

mamy żadnych podstaw przypuszczać, że będzie inaczej — to całość produkcji zostanie rozproszona przez sieć Powszechnych Domów Towarowych, Gminne Spółdzielnie Samopomocy Chłopskiej i Spółdzielnie Spożywców „Społem” do rąk świata pracy. Na tej drodze spełni najlepiej rzemieślnik swoje określone w planie zadanie, jako ceniony członek uzupełniający uspołecznioną produkcję krajową.

Po tym co powiedzieliśmy jasnym się staje, że nie ma sprzeczności między

uczciwym a prostym marszem Stronnictwa, po linii nowych zadań demokracji ludowej w Polsce a równie uczciwym wypełnieniem mandatu społecznego dla warstwy społecznej, która nam zaufa i którą reprezentujemy w Rządzie, Sejmie, Radach i Spółdzielczości.

Przemówienie moje nie byłoby pełne, gdybym nie nawiązał do niektórych problemów silnie podkreślonych w exposé Ob. Premiera.

Nie możemy powiedzieć, ażeby reprezentowane przez nas warstwy były zupełnie nie wrażliwe na nieustanną propagandę wojenną płynącą z kręgów imperialistycznych, tymbardziej, że propaganda ta celuje specjalnie w gusta tych kół i czyha na ich „nerwowość”. Ale warstwy pośrednie nie są pozbawione trzeźwości i realizmu i dlatego nie mogą zrozumieć jakimi siłami ludzkimi chciałoby imperialiści prowadzić wojnę. Wszystko wokół wskazuje na szybkie narastanie sił

pokoju i postępu na świecie, i wewnątrz krajów kapitalistycznych.

Widoczny jest szybki wzrost autorytetu Związku Radzieckiego, wokół którego w ścisłym sojuszu i przyjaźni skupiają się narody zdążające do postępu i pragnące pokoju dla rozwoju swojego gospodarstwa i podniesienia ogólnego dobrobytu. Stosunek do Związku Radzieckiego krajów demokracji ludowej i klasy robotniczej wszystkich krajów jest dziś dla nas wszystkich w Polsce miernikiem prawdziwego i uczciwego patriotyzmu, woli suwerenności w rozbudowie przemysłu, granicy na Odrze i Nysie — konsekwentnej demokracji, pokoju i okiełnania niemieckiego rewizjonizmu.

Władza ludowa a zagadn. kościoła

Ob. Premier określił w swoim przemówieniu jasno stanowisko Rządu wobec części hierarchii kościelnej.

W drobnych tradycjach Stronnictwa Pracy, w programach i statutach b. Narodowej Partii Robotniczej widnieje postulat swobody religijnej i wolności sumienia dla każdego obywatela, widnieje wyraźnie rozróżnienie Kościoła i polityki, — stanowisko wspólne wczoraj i dzisiaj całemu obywatelstwu demokratycznemu w Polsce, wszystkim jego partiom i zaakcentowane dzisiaj bardzo silnie przez Ob. Premiera.

Niefortunny mariaż NPR-u z Chrześcijańską Demokracją zabarwił automatycznie tradycję powstałą tą drogą Stronnictwa Pracy — swoistym kolorytem. Stąd jest faktem, że Stronnictwo ma tradycje katolickie — co więcej, obok uczciwie postawionej problematyki ekonomicznej — ta tradycja sprawia, żywiołową sympatię rzesz rzemieślniczych właśnie do Stronnictwa Pracy, wyznaczając je na aktualną miejską bazę tej warstwy w układzie władz demokracji ludowej.

Toteż zawsze na przestrzeni nowej historii władzy ludowej w Polsce upatrywaliśmy swój obowiązek polityczny w łagodzeniu przeciwieństw mogących narastać zawsze między Kościołem, a każdą władzą państwową, a więc i władzą ludową.

Wysoko ceniliśmy każdy przejaw i podejmowaliśmy każdą próbę politycznej współpracy duchowieństwa z obozem demokracji w Polsce. Ale jeżeli władza ludowa — jak słyszałem — to wyraźnie z ust Ob. Premiera i jak o tym mamy możliwość się co krok przekonać — natrafia na nieprzejednany opór hierarchii kościelnej w realizacji swoich słusznych celów politycznych, jeśli hierarchia kościelna usiłowałaby wrząc Polskę do rydwanu wstępczności imperialistycznej i nowej wojny — to oświadczamy, że miejsce nasze tak jak dotychczas było, jest i będzie w obozie postępu i pokoju: tj. nie przeciw Polsce a razem z Polską.

Ob. Premier podkreślił pozytywny stosunek do władzy ludowej części duchowieństwa.

Tak też jest niewątpliwie. Ale pytamy się tutaj Ob. Premiera co Rząd zamierza zrobić i jakie stworzy perspektywy przed tymi postępowymi księżmi, którzy często i gęsto padają jako ofiary represji swojej hierarchii właśnie za ten pozytywny stosunek? Nam się zdaje, że ten problem narasta.

Ob. Premier określił Rząd roku 1949, jako Rząd odbudowy. Rząd ten produkcję, Rząd czynnej walki i pracy, Rząd siły i dobrobytu Polski, Rząd ścisłego sojuszu ze Związkiem Radzieckim i krajami demokracji ludowej. Takim go widzimy i chcemy go widzieć.

Nowe wielkie wyniki, które osiągnie Rząd roku 1949 będą wsparte o jedność klasy robotniczej, klasy przodującej w wielkim sojuszu całości Polski Pracującej.

Jesteśmy dumni, że do takiego Rządu możemy wnieść również swój wkład.

Klub Poselski Stronnictwa Pracy ustosunkowuje się pozytywnie do exposé Ob. Premiera i do wypowiedzi Ob. Min. Skarbu i Prezesa Centralnego Urzędu Planowania.

Państwo Środka na krawędzi

Kuomintang pada pod ciosami Armii Wyzwoleńczej

Kraków, w styczniu.

Chińczycy są wielką tajemnicą dla mózgow europejskich. Nie można do nich przykładać naszej miary, naszych pojęć. Rząd, ministerstwo, armia, ojczyzna, honor, uczciwość mają tam zgoła inne znaczenie. Przecięt rzecpospolita chińska weszła w życie na podstawie autentycznego dekretu cesarskiego podpisanego przez cesarza razem z jego abdykacją. Dynastia mandzurska panowała do 1616 r.

W 1898 r. próbowali światliści mandaryni namówić cesarza Kong-Siu, aby wyzwolił się z pod opieki cesarskiej — matki, której miłostki, mimo późnego jej wieku, budziły nawet w Chinach zgorzienie, on zaś powierzył wykonanie tego zamachu stanu zaufa-



nemu doradcy korony Juan-Szi-Kaj. Zamiast jednak aresztować sędziwą damę i uciąć głowę jej kochankowi, Juan-Szi-Kaj postąpił całkiem po chińsku. Rozważył, co mu przyniesie więcej korzyści i w rezultacie uprzedził o wszystkim amanta. Cesarza uwięziono i otruto, a donosieliła zamianowano „zbawcą cesarstwa” i dowódcą armii.

Po śmierci cesarskiej i ogłoszeniu małoletniego jej wnuka w adę Chin, Juan-Szi-Kaj został regentem, gdy zaś wybuchły wrzenia rewolucyjne i słynny Sun-Jat-Sen założył stowarzyszenie będące pierwowzorem istniejącego do dnia dzisiejszego Kuo-Ming-Tangu, regent skłonił cesarza do abdykacji i ogłosił się prezydentem rzeczypospolitej. I tu zdaje się leży źródło anarchii, jaka od tyłu lat panuje w Chinach. Juan-Szi-Kaj był w gruncie rzeczy zacofany, na starą modę ulepionym mandarynem, który obywateli nową władzę wszystkimi wadami demoralizowanego, zbutwiałego cesarstwa. Jego przeciwnikiem był twórca „Nowych Chin” — Sun-Jat-Sen i zwyciężył go ostatecznie, bo Juan-Szi-Kaj przenosił się do wieczności „wypięszy — jak pisze dziejopis owych czasów Mario Apellius — filiżankę nieodrobionej herbaty”.

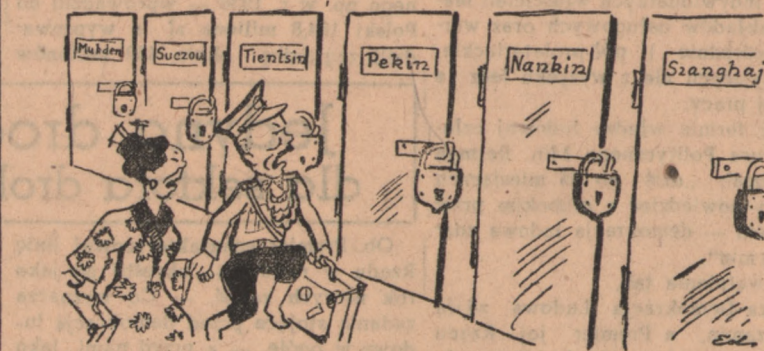
Lecz mimo wszystko, duch starych Chin pozostał! Gdy cesarstwo, które przez cztery tysiące lat było kwintesencją cywilizacji i państwowości chińskiej upadło, rzuciło się tysiące „małków do przejęcia władzy, każdy w innej prowincji i każdy w inny sposób. Chiny rozpadły się na szereg państewek, rządzonych przez dowódców pospędzanych jak bądź sił zbrojnych które wzajemnie się zwalczały, albo nominalnie tylko podlegały Nankinowi, gdzie panował marszałek Czung-Kai-Czek, uczeń Bordina dowódcą armii wyćwiczonej przez dwustu instruktorów niemieckich. Dzięki tej armii, marszałek pobił groźnych swoich przeciwników i rozpoczął pracę scalenia rozpadających się Chin pod hasłem nacjonalizmu i pogodzenia go z cywilizacją zachodnią. Przetłumaczone na język chiński znaczyło to: pić whisky, tańczyć tango, mieć telefon i radio i chodzić na dancingi. Lecz nie należy zapominać o tym, że

na owe zdobycze pozwolił tam sobie mogło dziesięć procent ludzi! Reszta zaś była do niedawna w zupełnej obojętności na ponęty obcej kultury, czego najlepszym dowodem są opowiadania dziennikarzy europejskich którzy spotykali Chińczyków, wierzących w to głęboko, że dlatego jest tak źle na świecie, bo „Syn Nieba” wyjechał na polowanie i nie zajmuje się sprawami państwa.

Do 1926 r. bandytyzm był rodzajem intratnego, zgoła nie hańbiącego zajęcia. Byli herzt bandytów Czung-Tso-Lin by przeciw dłuższy czas szefem rządu, inni jego koleży gubernatorami prowincji. „Flaga narodowa — pisze Apellius — była zwykłą szmatą którą każdy kondotier wycierał swoje zakurzone buty”.

Czung-Kai-Szek prowadził swe rządy prawdziwie po chińsku. Jednych bandytów, o ile byli słabsi pobijał a ich wciągał do swoich szeregów, innych przekupywał dolarami dostarczonymi hojnie przez Stany Zjednoczone lub mianowa dygnitarzami państwowymi. W tej koronkowej robocie w zjednywaniu sobie pomocników, był mistrzem. Jednego tylko zadania, i to najważniejszego nie dokonał: nie pogodził południa Chin, które sam reprezentował, z północą zawsze pełną niespodzianek i antagonizmów. Tam też narodził się jego wróg: lewe skrzydło Kuo-Ming-Tangu, skupiające się wokół twierdzy Kantonu.

Przybrało ono z biegiem lat oblicze komunisty chińskiego, które, tak jak wszystko w Chinach, ma swój swój kształt i wyraz. Rozporządza ono dzisiaj liczną, a co najważniejsze, zdyscyplinowaną armią i zajęło już



olbrzymi szmat ziemi, podchodząc niemal pod same bramy Pekinu.

Korespondent wojenny paryskiego „Le Monde” donosi, że gdy armia rządowa ma dwa miliony czterysta tysięcy ludzi, armia kantońska zwana armia ludowa, rozporządza trzema milionami wyćwiczonego żołnierza, nie licząc uzbrojonej milicji lokalnej. Podczas, gdy armia rządowa składa się przeważnie z najemników pobieranych z całego świata chińskiego i obcej ludności miejscowej, zależąc często nie od rządu, tylko od generała który ją opaca (np. armia gen. Fon-Tso-Yi), żołnierz armii ludowej jest rekrutem zwanym tysiącem węzłów, łączących go

„Nowy” rząd w TURCJI

LONDYN (PAP) Jak donosi z Ankarę Reuter premier Hasan Saka po rozmowie z prezydentem republiki tureckiej İsmetem İnönü cofnął swą rezygnację i pozostał nadal na stanowisku premiera. Z gabinetu premiera Saka ustąpił jedynie minister komunikacji Kazım Gülek.

z terytorium, na jakim walczy, chowany jest przy tym w dyscyplinie, której pierwszym przykazaniem jest należyte odnoszenie się do ludności.

Wpaja się w nią zasady bezwzględnej uczciwości: „Nie rusz ani igły — ani nitki!”, „Nie zabrudzaj miejscowości, w których zatrzymujesz się!” — „Wykopuj latryny głębokie i dobrze zaopatrzone!” — „Zostaw kobiety w spokoju!” — „Bądź wielkoduszny i ludzki w stosunku do jeńców!”.

Korespondent „Mondéu” zapewnia, że przepisy te są przestrzegane i są jedną z przyczyn popularności armii ludowej. Szefowie jej są wszyscy członkami partii. Gen. Tezu-Tetr kiedyś odbywał studia w Niemczech, przed pierwszą wojną światową. Gen. Niech Jung Czung jest jedynym dowódcą, który ukończył akademię wojenną w Rosji i uchodzi za najlepszego stratega chińskiego. Równie zdol-

ZŁOŻ OFIARĘ na odbudowę WARSZAWY!

ny jest młody, bo 42-letni generał Liu Piao, wychowanek akademii wojennej w Whampoa, operujący głównie na północy Chin.

Genera-owie ci, jak również większość ich oficerów, są od 1927 r., tzn. od początku walki komunistów z Kuomintangiem, w ciągłym ogniu i w ciągłym ruchu. Górują też nad przeciwnikiem doświadczeniem i znajomością terenu.

Osobny rozdział poświęca kores-

pondent francuski sprawie pomocy ZSRR dawanej „armii wyzwolenia”, stwierdzając na podstawie własnych obserwacji oraz zdania swych kolegów amerykańskich, że 1) nie wzięto do niewoli ani jednego oficera narodowości rosyjskiej, 2) broń i amunicja pochodzą albo z arsenałów z Szantungu, albo są zdobyczą wojenną. W lecie widział ów korespondent całe pułki uzbrojone w karabiny amerykańskie Thomsona, a wszystkie auta osobowe i ciężarowe były pochodzenia amerykańskiego. „Armia wyzwolenia” nie ma też żadnych obcych doradców militarnych, którzy okazaliby się i tak niepotrzebni, wobec specjalnej taktyki owej armii.

Sukcesy armii ludowej dały wiele do myślenia Stanom Zjednoczonym, które popierały dotąd marsz. Czung-Kai-Czeka. Bawąc w Chinach Marshall konferował kilkakrotnie z przywódcą komunistów chińskich. Konsulowie Stanów Zjedn. otrzymali polecenie pozostawania na miejscu, nawet w razie gdyby ich siedzibę zajęła armia ludowa. Waszyngton doszedł widocznie do przekonania, że wdał się w zły interes i wietrząc bankructwo kosztownego klienta, wycofał się z niego bez skrapiułów! (awu)

Nasze korespondencje zagraniczne

Każdy chce zarobić!

Kłopoty karnawałowe i cień statutu dla zagłębia Ruhry — Co jest dziś „modne” w Bizonii?

Korespondencja własna „Ilustrowanego Kuriera Polskiego”

Monachium, w styczniu
Monachium bawiłby się beztrudno, korzystając z pełni gęsi i gęsi, w których karnawałowych, gdyby nie codzienna męcząca troska o chleb codzienny o „zdobyć” przydzielonych 81 g mięsa (na tydzień!), gdyby nie powódz nowych rozporządzeń, nakazów i zakazów, w których labiryntu chyba nikt już nie zdoła się zorientować.

Do wszystkich tych zmartwień i kłopotów osobistych, podwórkowych do chodzą troski i zmartwienia szerszej natury. Np. sprawa Zagłębia Ruhry, będąca w całych Niemczech najważniejszym tematem dnia. Nawet wielu amerykańskich otworzyły się obecnie oczy, nawet zwolennicy Anglosasów nie określają inaczej znanego statutu, jak „Diebstahl” (kradzież) i „Raubzug” (wyprawa rabunkowa). Coraz częściej mieszkańcy Bizonii nastawiają słuch na Berlin i słuchają audycji (für Westdeutschland) z których dowiadują się całej prawdy o kolonizowaniu Niemiec z chodzących przez Anglosasów, o eksploatacji bogactw Zagłębia Ruhry przez przemysłowców zaocencjonalnych i uruchamianiu jednych fabryk zachodnio-niemieckich przy równoczesnym zamykaniu innych — zgodnie z interesami wielkich amerykańskich potentatów przemysłowych i bankierów nowojorskich.

Wszystcy pamiętamy, jak koleino i systematycznie odbywało się przenikanie wpływów amerykańskich do Zagłębia Ruhry. Zaczęło się od przesyłania „dobroczyńnych” tzw. „paczek zachęty” dla górników niemieckich w celu pobudzenia ich do większej wydajności. Po nich przyszły kredyty, które umożliwiły już prowadzenie polityki dyktatów, jak narzucanie cen itp. Ingerencja amerykańska w Zagłębie Ruhry zapobiegła również nacjonalizacji kopalń węglowych, uchwalonych przez parlament westfalski. Ostatnio okupacyjne władze kontroli Zagł. Ruhry zażądały od frankfurckiej Rady Gospodarczej 34 mil. marek subwencji na finansowanie eksploatacji kopalń nierentownych. W ten sposób już i tak zbankrutowane władze frankfurckie dokładają do eksportu węgla niemieckiego sprzedawanego po śmiesznie niskich cenach, przy czym olbrzymie zyski, pochodzące z różnicy rynko-

wiej i ceny kupna, zagarniają przedsiębiorcy amerykańscy. Po nich nastąpiły zarządzenia dalsze, które w konsekwencji doprowadziły do położenia łapy amerykańskiej na całym Zagłębiu Ruhry, przy łaskawym dopuszczeniu Anglii, Francji i państw Beneluxu do zabierania głosu w sprawie tego zagłębia (później także Niemców). Głos decydujący mają atoli Amerykanie, nie liczący się dziś wiele nawet ze zdaniem Anglii, a wyraźnie lekceważący zastrzeżenia francuskie.

W całej tej machinacji oczywiście najlepiej orientują się Francuzi. Nie mogą oni jednakże wystąpić bezwzględnie przeciwko jawnemu naruszaniu swoich interesów i narażaniu na szwank bezpieczeństwa Francji, sami będący przecież w zrecznie za-

stawionej sieci „marshallowskiej”, co zmusza ich do posłuszeństwa Ameryce, a pozwala jedynie na bezowocne kiwanie palcem w buclę...

Wśród Niemców „modne” jest dziś w Bizonii zwalanie winy z jednych na drugich. Chrześcijańscy demokraci obwiniają za całą tę mizериę socjaldemokratów, a ci znowu odwołują się do oskarżeń na chrześcijańskich demokratów. A każdej z tych partii spieszo do złobu frankfurckiego, każda z nich prześcignęła się w służalstwie i lizusostwie, każda z nich wszelkimi godziwymi i niegodziwymi środkami utracą niepożądaną konkurencję, wychwalając swoje, wystawiane namiętnie na widok anglosaski wątpliwej wartości wdzięki. Trudno — każdy chce zarobić! A dolary niecą! **Gustaw Horowski**

Ruiny Persepolisu

Na gruzach stolicy starożytnego mocarstwa

W czasach Dariusza Kserksesa i Artakserksesa, stolicą olbrzymiego państwa Persów było miasto Persepolis. Królewskie miasto perskiego imperium z owych czasów przewyższało przepychem budowli wszelkie inne centra starożytności. Ani starożytny Egipt, ani odległa Grecja nie posiadały w tym czasie takich budowli, takiego przepychu, jakim poszczycić się mogła stolica starożytnej Persji — Persepolis.

Wojny zawsze niósł z sobą zniszczenie. Nie inaczej było i za dawnych, bardzo dawnych lat. Wojska perskie napadły na Grecję i spaliły stolicę Grecji — Ateny. Aleksander Wielki, słynny wódz starożytnych czasów mszcząc się na Persach, kiedy w wyprawie wojennej wdarł się na ich terytorium nie omieszkał zrewanżować się Persom za spalenie Aten i zrównał stolicę Persji z ziemią, paląc ją i niszcząc bez litości. Pewni historycy (Diodorus), występujący w obro-

nie greckiej kultury chcą pomniejszyć winę Aleksandra Wielkiego, który wydał podobno rozkaz spalenia stolicy w stanie pijanym.

Do dziś dnia utrzymała się w ruinach Persepolisu brama Kserksesa, co prawda bez szczytu, ale w całości utrzymały się obie boczne marmurowe ściany, na których można odczytać pismem klinowym następujący tekst: — Ja jestem wielki król Kserkses, król królów, król wielu ludów i państw, syn Dariusza. Niech Ormuzd (bóg perski) ma w swej pieczy państwo nasze”.

Po obu stronach bramy pełnią straż olbrzymie granitowe byki. Opodal bramy Kserksesa znajdują się ruiny olbrzymiej sali audiencyjnej, której sufit spoczywał na 72 olbrzymich słupach marmurowych. Filary te mają wysokość 20 m, a szczyty ich ozdobione są wielkimi ornamentami rzeźbionych głów byków. W pobliżu rezydencji królewskiej znajdują się kamieniołomy (granitu i marmuru), gdzie do dziś dnia utrzymały się jeszcze obrobione przed setkami lat potężne bloki o rozmiarach wprowadzających w podziw nawet dzisiejszą technikę. (A. Ł.)

Od konnych posłańców - do poczty lotniczcej

O poczcie w dawnej Polsce słów kilka

Bydgoszcz, w styczniu
Dziś przesłanie listu z jednej do drugiej miejscowości jest rzeczą bardzo prostą. Pisze się list, nalepia znaczek na kopercie, mniej roztrągnięni piszą jeszcze adres, no i po wrzuceniu do skrzynki reszta niktogo nie obchodzi. A jednak był czas, kiedy sprawa wysłania listu była bardzo skomplikowana.

Pierwsze ślady urzędów pocztowych spotyka się w Persji, Grecji i Rzymie. W średniowieczu przy dworach panujących, uniwersytetach, klasztorach i miastach istnieły posłańcy do noszenia poczty. Jednak zwykły śmiertelnik musiał sam szukać okazji

do wysłania listu. Najczęściej okazji tej dostarczali podróżujący kupcy. Poczty państwowe przyjmujące listy prywatne zaczęły istnieć w Europie dopiero od drugiej połowy XI w. (Francja). W Polsce do najdawniejszych urzędów pocztowych można zaliczyć nałożony na ludność początkowo wszystkich dóbr, później tylko królewskich i nie których duchownych, obowiązek przenoszenia listów panującego lub też obowiązek dawania podwód dla urzędników rozsyłanych przez władzę z listami.

Nowożytnie urządzenia pocztowe wprowadzono dopiero za czasów Zygmunta Augusta i wtedy zorganizowana stała komunikacja między Krakowem a Wenecją i Mediolanem. Za Zygmunta III obowiązek dawania podwód przez miasta został zamieniony na podatek uiszczany w pieniądzu, który obracany był na utrzymanie poczty. Konstytucja z r. 1620 powiada, że należyte zorganizowanie poczty jest konieczne dla otrzymywania rychłych i pewnych wiadomości o zdarzeniach na granicy i poza granicami państwa, co w wysokim stopniu dopomaga do szybkiego zapobieżenia grożącym niebezpieczeństwom.

W pierwszym okresie organizacji poczty, kierownictwo jej należało prawie wyłącznie do cudzoziemców. Specjalnie zasłużoną dla rozwoju poczty w Polsce była rodzina Montelupich. Oprócz tego spotyka się tak że nazwiska, jak Prosper Prowans, Bandinelli, Solvi de Werna, Gratta. Było to solą w oku szlachty, która często podnosiła krzyk, że poczmistrzowie cudzoziemcy za granicę wywożą miltonowe fortuny. Domagano się, by usunąć z tych urzędów nie tylko cudzoziemców, ale nawet własnych obywateli inowierców.

W r. 1647 wprowadzono jednolitą organizację pocztową, ustanawiając

trzech naczelnych poczmistrzów noszących tytuł sekretarzy królewskich, a podlegających podskarbnim.

Ostatecznie zorganizowana została poczta przez Stanisława Augusta, który wprowadził generalną dykcją poczt. Dykcji podlegali poczmistrzowie będący naczelnkami urzędów pocztowych w poszczególnych miejscowościach. Tym zaś podlegali niżsi urzędnicy tzw. ofiści, korespondenci, mandatariusze. Wszyscy urzędnicy pocztowi składali przysięgę, że listy będą doreczane sumiennie i tajemnicy pocztowej nie naruszą. Jednakowoż urzędnik, który dowiedział się o jakichkolwiek niedostatkach dla kraju układach, winien był bezwzględnie donosić o tym swojej zwierzchności.

Urządzenia pocztowe były pod specjalną opieką prawa i ostre kary groziły tym, którzy ośmielili się zakłócać normalny tok urzędowania poczty. Przy tego rodzaju przestępstwach obowiązywała skrócona procedura sądowna.

Również i odpowiedzialność służbowa była wielka. Kursor (posłaniec przynoszący lub przewożący listy) „w fałszu umyślnym postrzeżony” miał być gardłem karany.

Poczta korzystała z pierwszeństwa przy przejazdach przez mosty lub groble. Obok poczty powszechnej, tj. królewskiej, mogły istnieć poczty zakładane przez poszczególne ziemie lub miasta, a nawet osoby prywatne, ale zawsze za przywilejem królewskim. Listy takich poczt były następnie dołączane do poczty królewskiej i w ten sposób dochodziły na miejsce przeznaczenia.

Poczta spełniała również i rolę gazet. Poczta miała utrzymywać z rozmaitymi kupcami i cudzoziemcami korespondencję, by zasięgać informacji w sprawach publicznych i prywatnych. Oryginalny egzemplarz takiej poczty publicznej był obowiązany dać każdemu do przepisania. Tego rodzaju informacje były dokładniejsze i pewniejsze od kursujących plotek zwanych popularnie „nowinami seimowymi”.

Urząd pocztowy był oznaczony tablicą z malowanym herbem, a pomieszczenie było zaopatrzone w odpowiednie skrzynie i szufady dla przechowywania korespondencji. Służba pocztowa była umundurowana. Poczta była przewożona zwyczajnie raz w tygodniu. Pocztarz w przeddzień odejścia poczty, rano, w południe i wieczorem nakazywał trąbić po mieście na znak, że nazajutrz poczta będzie wysłana i że należy znieść listy. Od listów pobierane były opłaty. Pobierano je w XVII wieku od ilości arkuszy. Od jednego do trzech arkuszy 8 gr. od każdego następnego 4 gr. Była również przyjmowana kores-

(ciąg dalszy na str. 9)

LUDZIE FILMU

Mary Martin



Urodziła się w r. 1913 w Ameryce. Uczęszczała do szkoły w Ward-Belmont w Nashville, Tennessee. Młodo wyszła za mąż, powiła synka i po dwóch latach życia małżeńskiego — rozwiodła się. W 22 roku życia przeprowadziła się do Wetherford, gdzie zarabiała na życie udzielaniem lekcji tańca. Stworzyła ponadto własną grupę baletową. W poszukiwaniu sławy, ruszyła pewnego poranka do Hollywood, gdzie przez trzy lata śpiewała w nocnych lokalach i kawiarniach, czekając na zakontraktowanie do filmu. Zarabiała wówczas zaledwie 12 dol. tygodniowo. Dotąd jednakże żadnemu dziennikarstwu nie udało się nakłonić artystki do zdradzenia tajemnicy początków kariery filmowej. W r. 1934 Mary Martin zagrała we filmie „Wielki Victor Herbert”. Po tym idą już dalsze obrazy, filmy muzyczne i taneczne, jak „Rytm na rzece”, „Kochaj swoich sąsiadów”, „Pożegnanie z chłopcami”, „Prawdziwe życie” z Don Amechem, B. Crosby, Fredem Allenem, Mac Murray'em itd.

Mary wyszła powtórnie za mąż za pisarza scenariuszy Richarda Hallidaya z wytwórni Paramount. Zateksowała znowu za sceną i jako sławna i bogata gwiazda występuje obecnie na Broadwayu.

Poza tym Mary Martin jest wielką matorką, ma 5-letniej córeczki i 15-letniego syna — Larry.

ROZRYWKI UMYŚLOWE

SERIA VI. ZADANIE NR 32 (a)

Wirówka.

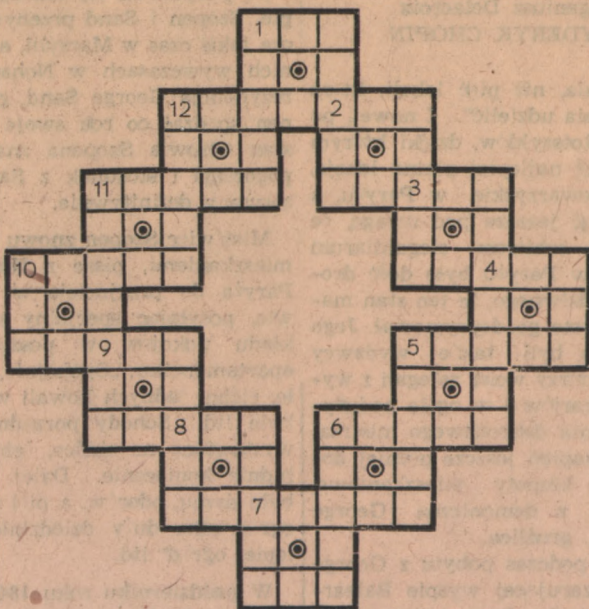
Dookoła czarnych punkików wpisać wirowo 12 wyrazów o podanych znaczeniach.

1. Widowisko, przedstawienie teatralne.
2. Wą miłol. jedna z trzech Furii.
3. Nauka o dźwiękach.
4. Znający czuotwornie jakąś naukę, choć nie koniecznie umiejący praktycznie ją stosować.
5. Banknot, bezprocentowy bilet bankowy.
6. Człowiek gotowy do poświęceń dla ojczyzny.
7. Taniec wirówy urozmaicony dowolnymi figurami, walc z figurami.
8. Przewnie, powab, coś co przyciąga.
9. Przychylność, sprzyjanie komus.
10. Okazałość, wspaniałość, powaga.
11. Wyborowe wino słodkie sprowadzane z wysp Morza Śródziemnego.
12. Niewielka skrzynia drewniana lub metalowa do przechowywania kosztowności.

Ul. W. 5 — Wrocław.

Rozwiązanie nadsyłać do 26 stycznia 1949 roku.

UWAGA: Za tydzień wyniki ostatniego turnieju (seria V).



ŻYCIE POLONII ZAGRANICZNEJ

KONCERTY MUZYKI POLSKIEJ

W PRADZE

Prasa czechosłowacka zapowiada szereg koncertów muzyki polskiej w Pradze. Dnia 17 bm. odbędzie się pod protektorem ambasadora R. P. J. Olaszewskiego koncert znakomitego pianisty polskiego Stefana Askenazego, który wykona utwory Chopina.

W dniu 25 bm. gościć będzie w Pradze Walerian Bierdiajew, który dyrygować będzie na koncercie praskiego zespołu muzycznego. Na program koncertu złożą się utwory Czajkowskiego, Chopina i Perkowskięgo.

UROCZYSTY WIECZÓR W WIEDNIU

KU CZCI MICKIEWICZA

Staraniem Towarzystwa Austriacko-Polskiego odbyła się w Wiedniu uroczysta akademja ku czci Adama Mickiewicza. Znany uczone austriacki prof. Castle wygłosił odczyt pt. „Mickiewicz a Goethe”. W części koncertowej wybili artyści austriaccy — śpiewaczka Bauer i pianista Bries wykonali polskie pieśni ludowe i utwory szopenowskie.

Na akademji przybyli przedstawiciele rządu i świata literackiego oraz członkowie Polskiej Misji Politycznej z ministrem Kurowskim na czele.

Przodownicy pracy twórczej Z KRONIKI KULTURALNEJ

W sali Kolumnowej Prezydium Rady Ministrów odbyła się w dniu 12 bm. uroczystość wręczenia państwowych nagród artystycznych za rok 1948.

W uroczystości, która zgromadziła zaproszonych gości spośród przedstawicieli partii politycznych, organizacji i instytucji kulturalnych, związków artystycznych i in., wzięli udział m. in. przewodniczący Komitetu Ministrów do Spraw Kultury Prezes Rady Min. J. Cyrankiewicz, wicemin. W. Sokorski — jako członkowie Komitetu, podsekretarz Stanu w Prezydium Rady Ministrów J. Berman i inni członkowie Rządu.

Honorowe miejsce zajęli czterej laureaci Państwowej Nagrody Artystycznej: Lucjan Rudnicki, Xawery Dunikowski, Leon Schiller i Bolesław Woytowicz.

Przybyli również na uroczystość członkowie jury poszczególnych nagród i przedstawiciele Min. Kultury i Sztuki.

Uroczystość zagał premier Cyrankiewicz stwierdzając w swym przemówieniu:

„Wręczenie państwowych nagród artystycznych za rok 1948 oprócz zasłużonego uczczenia nagrodzonych twórców ma jeszcze inne, dalsze, na cały świat artystyczny, rozciągające się znaczenie.

Powinno być swojego rodzaju apel do twórców we wszystkich dziedzinach sztuki.

Niech twórcy dociekają i wyrażają w sztuce najgłębsze nurty przemian, dokonywujących się w naszych czasach.

Są to przemiany, które dokonywują się przez człowieka w człowieku i dla człowieka.

Tyle tylko — i tutaj różnica, w porównaniu z poprzednimi epokami, jest zasadnicza — i tutaj jest najgłębszy ludzki, humanistyczny sens idącej epoki socjalizmu, że osiągnięcia tej epoki, jej poziom materialny, kulturalny — nie będą z istoty samego socjalizmu osiągnięciami uprzywilejowanych, kosztem upośledzonych, kosztem gnębionych i wyzyskiwanych, a odwrotnie, poprzez zbiorowy wysiłek i zbiorową walkę mas pracujących staną się najbardziej powszechną, najbardziej ogólnoludzką sprawą.

Niech więc twórcy zapalają wyobraźnię, odczuwają masę tą najwspanialszą, wyzwoleniczą walkę.

Jesteśmy na początku — mówił dalej premier Cyrankiewicz tej wielkiej drogi, przy której rozkwitać będzie sztuka we wszystkich formach, sztuka, która stanie się dobrem powszechnym i napewno dobrem pierwszej potrzeby dla najszerzych mas.

Z kolei zabrał głos wicemin. Kultury i Sztuki W. Sokorski, mówiąc m. in. Kiedy w lipcu 1948 r. Rada Ministrów na wniosek Komitetu Ministrów do Spraw Kultury, przyjmowała uchwałę o ustanowieniu czterech do rocznych nagród państwowych za najwybitniejsze osiągnięcia na polu twórczości artystycznej, kierowała się nie tylko troską o popieranie polskiej sztuki, lecz również głębokim przeświadczeniem, że w rezultacie zasadniczych przeobrażeń natury ustrojowej i gospodarczej, kultura naszego kraju stanie się spadkobierczynią najbardziej postępowych i twórczych osiągnięć przeszłości, równocześnie ulegając wzbogaceniu przez nowe rewolucyjne siły proletariatu, przez nową głęboką humanistyczną treść naszego życia, naszej pracy, naszej moralności i naszej estetyki.

Przyznawanie tegorocznych państwowych nagród za działalność artystyczną należy traktować jako poważne wydarzenie w życiu kulturalnym naszego kraju, które w latach następnym stanie się miarą naszych całorocznych wysiłków i całorocznych osiągnięć.

Dla z'ustrowania motywów jakimi się kierował Komitet Ministrów do Spraw Kultury, wicemin. Sokorski nawiązał sylwetki laureatów:

W osobie **Lucjana Rudnickiego** wkroczyła do literatury polskiej trudna walka i jeszcze trudniejsze zwycięstwo polskiej klasy robotniczej. To wtargnięcie nastąpiło w nowej, niespotykanej dotąd w naszej literaturze postaci, bo w postaci autora robotnika i jego prawdziwego życia.

W innej zupełnie płaszczyźnie zamknięta jest wielkość **Xawerego Dunikowskiego** i **Leona Schillera**, twórców monumentalnej sztuki, sięgającej zawsze do prawdziwego życia, toczącego się wokół nich i w nich samych.

Xawery Dunikowski nigdy nie uciekał od realistycznego widzenia zdarzeń i ludzi, lecz w tragicznych zmaganiach bytu widział tchnienie nowego szczęśliwszego i sprawiedliwszego życia, dochodząc na tej drodze od rzeźb, wyobrażających kobiety brzemienne do głowy robotnika, uosabiającego siłę i potęgę naszej drogi do socjalizmu.

Leon Schiller jest twórcą polskiego, współczesnego teatru. Jest wielkim reformatorem, encyklopedystą, teatrologiem, uczniem, pedagogiem, reżyserem i nade wszystko inżynierem.

Bolesław Woytowicz wyszedł z ludu i pozostał ludowi wierny. On pierwszy, rozpoczął walkę o muzykę wielkich form, lecz jednocześnie prostą i tematycznie związaną z nowym życiem człowieka pracy. W tym założeniu pisze swą 2-gą Symfonię Warszawską.

Bolesław Woytowicz osiedlił się na Górnym Śląsku i tam staje się duszą polityki upowszechniającej przez związki zawodowe kulturę artystyczną. Z tych bezpośrednich kontaktów z klasą robotniczą powstaje kantata na cześć pracy, która staje się składową częścią wielkiego repertuaru zespołów artystycznych związków zawodowych.

Profesor **Woytowicz** rozpoczyna walkę z wszelkiego rodzaju formalistycznymi zwyrodnieniami w muzyce, staje na czele tych, którzy poszukują własnego wyrazu tematycznego i formalnego dla własnej sztuki epoki socjalizmu.

Kończąc swe przemówienie wiceminister **Sokorski** powiedział:

Tegoroczne nagrody państwowe są nie tylko aktem hołdu i uznania dla wybitnych przedstawicieli polskiego świata artystycznego, a nawet są nie tylko ukoronowaniem wielkiego i trudnego ich życia oraz uprzywilejowanej walki o realizację nowych i postępowych założeń artystycznych, lecz w pierwszym rzędzie są wskazaniem kierunku rozwoju i kierunku twórczych procesów artystycznych, składających się na zjawisko powstawania nowej kultury i nowej sztuki naszego wolnego odrodzonego kraju, budującego socjalizm.

Po przemówieniu wicemin. Sokorskiego premier **J. Cyrankiewicz** dokonał aktu wręczenia laureatom dyplomów oraz nagród.

KONKURS MICKIEWICZOWSKI

W związku z ogólnopolskim konkursem na odbudowę pomnika Mickiewicza w Poznaniu, odbyło się posiedzenie przedstawicieli świata nauki i kultury, poświęcone sprawie realizacji wyróżnionych projektów.

Na posiedzeniu tym, w którym wzięli także udział naczelny dyrektor Muzeów i Ochrony Zabytków prof. dr. **Lorentz** postanowiono zorganizować zamknięty konkurs eliminacyjny w celu dokonania wyboru właściwego projektu na pomnik, który stanie na placu między ratuszem, a gmachem uniwersytetu. Do uczestnictwa w konkursie zaproszono 8 artystów rzeźbiarzy, którzy są autorami nagrodzonych i wyróżnionych prac. Zaproszono także dwóch artystów spośród autorów prac, którzy zajęli dalsze miejsca.

PRAPREMIERY I DEBIUTY AUTORSKIE W PAŃSTWOWYM TEATRZE POLSKIM

Dyrekcja Państwowego Teatru Polskiego zapewniła sobie szereg sztuk autorów polskich.

Nowości te wejdą zarówno na scenę Teatru Polskiego, jak i na scenę nowoutwórczego Teatru Kameralnego.

Ze sztuk tych należy wymienić przede wszystkim dwa debiuty sceniczne: poetyckie opowiadania sceniczne **Wacława Kubackiego** pt. „Krzyk Jarzębiny”, poświęcone postaci przyjaciela **Juliusza Słowackiego**, **Ludwika Szpitznagla** oraz „Wiosnę w Norwegii”, **Anatola Sterna**, zajmującą sztukę z czasów okupacji niemieckiej.

Z autorów, których dzieła widzimy już na scenach polskich ujrzymy współczesną sztukę **Jaroslawa Iwaszkiewicza** pt. „Odbudowa Biedomierza” oraz nowy dramat **Leona Kruczkowskiego**.

Sztuki te ukazały się w obu teatrach w ciągu roku 1949.

ZWŁOKI BRODZIŃSKIEGO WRÓCĄ DO KRAJU

W Bochni powstał komitet, złożony z przedstawicieli władz, partii i społeczeństwa, mający za zadanie sprowadzenie do kraju zwłok **Kazimierza Brodzińskiego**, wybitnego poety z okresu romantyzmu, autora ludowej epopei „**Wiesław**”.

Brodziński pochowany jest w Dreźnie, skąd w ciągu roku 1949 zwłoki jego zostaną przewiezione do kraju, gdzie spoczną w miejscu urodzenia poety, wsi Królówce, koło Wiśnicza. W miejscowości tej znajduje się załogowy kościół drewniany z XV-go wieku, w którego bocznej kaplicy powstanie mauzoleum poety.

IZBA KASPROWICZOWSKA W SZYMBORZU

Zarząd Miasta Inowrocławia przystąpił do realizacji projektu urządzenia w domu rodzinnym **Kasprowicza** w Szymborzu Izby — muzeum.

Opracowanie projektu wnętrza Izby, które utrzymane będzie w regionalnym stylu kujawskim powierzono wybitnemu specjalście, prof. **Józefowi Kozłowskiemu** z Torunia.

M. Berlacki

Szopen w świetle swoich listów

Pamiętny rok 1831 dał się Polsce we znaki. Był to rok ciężkich prób i zmagani politycznych, a w roku 1832 gwiazda **Szopena**, jako pianisty, pedagoga i kompozytora, już zajaśniała niezwykłym blaskiem na horyzoncie salonów paryskich.

Im w kraju była większa żałoba, tym głębiej odczuwał tragedię **Polki Szopen**, tym, rzec można by twórczość jego nabierała głębi i wymowy. W tonach jego utworów, w tych na pozór salonowych, polonezach, mazurkach, krekowialkach i nokturnach drgało serce wielkiego poety i patrioty. W tych dźwiękach choć łagodnych, kojących i niepodobnych do wstrząsających akordów kompozycji **Apolinarego Ksińskiego**, brzmiały: protest, zwątpienie, tęsknota i miłość ku Ojczyźnie.

Robert Schumann powiedział, że **Szopen** jest i pozostaje najsubtelniejszym geniuszem poetyckim epoki. **Szopenem** zachwycił się sam **Liszt** i w Paryżu porównywano go z **Paganinim**, tym czarodziejem, tym „wczesnym „królem skrzypiec”.

Z listów ówczesnych Szopena wynika, że cechowały go humor i dowcip, nawet wówczas, gdy napierały nań troski, lub w czasie najgorszego stanu trawiącego go choroby. Jak sam pisze w liście z Paryża, datowanym w 1832 roku, do przyjaciela **La Diewanowskiego**, jest on kompletnie rozrywany na wszystkie strony. „Wszedłem w pierwsze towarzystwo, siedzę między ambasadorami, księżętami, ministrami, a nawet nie wiem jakim cudem, bom się sam nie piąk. Dla mnie jest to dzień rzecz najpotrzebniejsza, bo stamtąd niby dobry gust wychodzi; zaraz masz większy talent, jeżeli cię w ambasadzie angielskiej albo austriackiej słyszano, zaraz lepiej grasz, jeżeli cię księżna **Vaudemont** protegowała” itd.

W innym liście: „Między tutajszymi artystami mam i przyjaciół i szacunek, chociaż dopiero rok pomni dzy nimi bawię. Dowodem szacunku jest, że mi dedykuje swoje kompozycje, powtórnie komponując warjacje na moje temata. **Kalkbrenner** (słynny muzyk i pedagog)

mojego mazurka zwałyował (Mazurek Nr 1, Op. 7); uczniowie konserwatorium, uczniowie **Moschellesa**, **Herca**, **Kalbrenera**, słowem artyści skończyli bora odemnie lekcje, stawiają imię moje obok **Fielda**” itd. Jednocześnie **Szopen** uskarża się na chroniczny brak gotówki, małe zarobki, gdyż „wynajęcie powozika i białe rękawiczki więcej kosztują



Eugeniusz Delacroix
FRYDERYK CHOPIN

jednego dnia, niż pięć lekcji, które ma tego dnia udzielić”. I nawet, po poznaniu **Rotszyldów**, dzięki którym **Szopen** miał najłatwiej płatne lekcje, na życie towarzyskie w Paryżu, a jeśli przyjąć jeszcze pod uwagę, że był esteta, arbitrem elegantiarum i że życie w Paryżu było dość drogie, to nic dziwnego, że ten stan materialny często go deprymował. Jego utrapieniem byli także wydawcy utworów, którzy woleli załagać z wyplatami honorariów i w ogóle nadużywali zaufania dobrodziejnego mistrza; do tych utrapień jeszcze później dołączyły się kłopoty mieszkaniowe, wspólnie z demoniczną **George Sand**, no i... gruźlica.

Tak np., podczas pobytu z **George Sand** na czarującej wyspie **Balearskiej** — **Majorka**, **Szopen** pisze m. in. z **Palmy** 3 grudnia 1838 roku; „Cho-

rowałem przez te ostatnie dwa tygodnie jak pies, zaziębłem się, mimo 13 stopni ciepła, kwitających róż, pomarańczy, palm i fig. Trzech doktorów, z całej wyspy najstarszych, zwołano na konsultację. Jeden wochał oom pluć, drugi stuknął skądem pluć — trzeci macał i słuchał jakiem pluć. Pierwszy mówił, że zdechną, drugi, że zdycham, trzeci, że już zdechł. A ja tymczasem jakiem żył, tak żyję” itd.

Szopen i **Sand** mieszkali w klasztorze. Morze, góry, piękne okolice. Nie było pieców. Przywieźli piec. Nie było instrumentu, przywieźli z Paryża fortepian od **Pleyela**, gdyż **Szopen** grywał tylko na instrumentach **Pleyela**. Charakterystyczne, że zaoferowana ludność wyspiarską ustosunkowała się do pieca i fortepianu nieprzychylnie, mówiąc, że to są jakieś maszyny diabelskie.

Innym razem pisał **Fryderyk z Valdemosa** (12 stycznia 1839): „Żyję w celi, mam czasem bale arabskie, słonce afrykańskie, morze Śródziemne ciągle przed oczami. Nie wiem kiedy wrócę, mo'e dopiero w maju, a może nawet później”...

Po pobycie na tej czarującej wyspie, **Szopen** i **Sand** przebywali jeszcze jakiś czas w Marsylii, a po ostatnich wywczasach w **Nohant** (letnia rezydencja **George Sand**, gdzie **Szopen** spędzał co rok swoje wakacje) stan zdrowia **Szopena** znacznie się pogorszył i stosunek z **Sand** został zerwany definitywnie.

Miał więc **Szopen** znowu kłopoty z mieszkaniami, pisze z **Nohant** do Paryża do przyjaciela w tej sprawie, posyłając specjalny szkic rozkładu pokojów w poszukiwanym apartamencie: „Spokojnie, żeby było cicho, ładnych kowali w sąsiedztwie itd. Schody porządne. Okna wystawione na słońce, żeby na porudnie koniecznie. Dalej, żeby nie było dymu, odorów, a piękny widok, ogród albo duży dziedziniec. Najlepiej ogród” itd.

W październiku roku 1848 **Szopen** bawił w Anglii u swoich przyjaciół, lecz klimat **Albionu** nie bardzo mu

służył, gdyż od dnia przyjazdu do Londynu, czyli przez 18 dni, był chory. Z domu nie wychodził wcale, taki miał atak kataru z bólem głowy, oddechem i wszystkimi złyimi symptomami, a w styczniu 1849 roku — z powrotem do Paryża, pisał do przyjaciela (**Grzymały**): „Jeszcze dzień dłużej tutaj a zwałyował. Moje Szkołki (u których zamieszkiwałem) takie nudne, że niech rąka **Boska** broni. Jak się przypięły, tak ani się oderwał. Jedna księżna **Marcellina**, co mię przy życiu trzyma, jej rodzina i poczciwy **Szulczewski** (służący). Ścisłam Cię, ka' palisz, grzeż i obkurzył. No i jak najwięcej fiolków lub innych kwiatów, może przyjdę do siebie jeszcze”. Twój do zgonu, **Fryderyk**.

Niestety w Paryżu nadzieje **Szopena** nie ziszczyły się zgoła. Choroba pogłębiała się. Pewnego dnia **Szopen**, podparty przez swego przyjaciela **Gutmana**, podniósł się z łóżka i rzekł: „**Man tenant j'entre en agonie**” — zaczynam kończyć!

Lekarz dotknął pulsu i próbował go uspokoić, lecz **Szopen** odpowiedział: (w dosłownym tłumaczeniu z francuskiego) — „**Bóg** rzadko tylko zsyła na człowieka łaskę rozpoznania chwili swego konania; taką łaską mnie obdarzył — nie przeszkadzajcie mi! **Ne me troublez pas!**”.

Przy końcu agonizującego mistrza czuwała także uroczą hr **Delfina Potocka**, która przybyła 15 października 1848 r. wprost z Nicei, skąd ją wyrwała wiadomość o bliskiej śmierci **Szopena**. Na widok **Potockiej** **Szopen** powiedział: „**To** dlatego **Bóg** nie powołał mnie dotąd do siebie, bo chciał mię jeszcze uszczęśliwić jej widokiem”. Później zapragnął posłyszeć jej śpiewu (mieła głos wspaniały). **Delfina Potocka** począła śpiewać pieśń **Belliniego** z opery „**Beatrice di Tenda**”, a później hymn **Stradelliego**. „**O**, jakże to piękne. **Mój Boże**, ach jak piękne!” powtarzał umierający w zachwycie. Wszedł księdz i począł się modlić przy końcu umierającego. **Nazajutrz** chory miał się lepiej, lecz zażądał ostatniego namaszczenia, przyjął św. Sakramenta i czule żegnał się ze wszystkimi, nawet z dwiema ulubionymi uczennicami, a potem zwrócił się do płaczącego przyjaciela **Frenchomona** i szepnął te słowa: „**Przez pamięć na mnie, bądźiesz grywać Mozarta**”.

Wrocław, w styczniu.



Prastary zegar ratusza wrocławskiego poważnie bije metalicznym dźwiękiem godziny uchodzącego dnia. Gwar miejskiego życia wypełnia szerokie ulice. Mijają się kolorowe ludzkie sylwetki, śpieszące we wszystkich kierunkach i suną asfaltową jezdnią limuzyny o wyszukanych kształtach, odrapane ciężarówkami, dające sygnały w różnej, ale zawsze krzykliwej tonacji. Oto wielkie, kilkunastu tysięczne miasto.

Tylko prastary gotyk, przyozdobiony rzeźbami średniowiecza i koronką wieżyczek, spokojny i cichy przywzrost w słońcu pogodnego dnia.

Przez wąskie luki okienek sączy się do wnętrza marmurowych sal światło, rozpraszając mroki średniowiecznych komnat, wyciaca jedwabie wyblakłe bogato haftowanych proporcji ksiąg piastowskich i zamazuje się w zbrojach dawno zmarłych rycerzy. Żyją tylko po nich legendy i podania w bardzo starych i pogryzionych przez myszy kronikach.

Wiele się zmieniło w szacie zewnętrznej ratusza od czasu, kiedy wzniesił go hojny mieszczanin wrocławski. Piękne ozdoby zwietrzały na deszczach. Pokruszył je czas nieublagany, zatracając ich pierwotną formę i wdzięk. Wiele cennych rzeźb z kamienia przetrwało jednak, a o licznych płaskorzeźbach pozostało tylko wspomnienie w legendzie i bardzo starych podaniach. W pobliżu schodów znajdowała się płaskorzeźba w kamieniu, przedstawiająca młodą dziewczynę z długimi warkoczami, która wyciąga rękę do młodzieńca, nakładającego jej pierścień na palec.

O istnieniu tego reliefu można się dowiedzieć coś więcej, szperając wśród pergaminów, zapominanych planów i starych ksiąg. Legendy trzeba szukać wśród kronik, a prawdy doszukiwać się w mroku komnat, lochach ratusza, wydziałających wód

Ze starych legend wrocławskich

Duch Weroniki

wśród komnat starożytnego ratusza — żywcem zamurowani za złamanie ślubów zakonnych

pleśni i wilgoci.

Dzisiejsi ludzie nie mają czasu na przeszłość, chwytają codzienne, tak bardzo szybko uciekające życie. Wielu z nich nie wierzy w legendy i świat cieni. Uśmiechają się pobłaźliwie i zaraz zapominają o historiach kiedyś, gdzieś zasłyszanych, a przecież zamykają one tak wiele w sobie uroku. Są może trochę naiwne, trochę jak z bajki, ale słuchając ich, można oderwać się na chwilę od prozy codziennych kłopotów.

Opowiadają, że w salach ratusza ukazuje się o zmroku biała ubrana kobieta. Prawie każdy zresztą stary



ratusz, czy pałac, ma swoją „białą panią”, która pokazuje się w jakichś określonych terminach. Biała pani z ratusza jest jednak zupełnie inna. Przychodzi bez zupełnie określonych terminów, ma bardzo dziewczęcą postać i dwa długie warkoczki. Więcej nikł nic o niej nie potrafi powiedzieć. Któż zresztą interesuje się na wpół legendarną zjawą i tym, co ją może łączyć z ratuszem. A jednak... Warkoczki naprowadziły na ślad i łączą się ściśle z nieistniejącą już obok portalu płaskorzeźbą młodej pary.

Legenda, wygrzebaną z butwieją-

cych kronik, wyjaśnia wszystko, opowiadając smutną i także romantyczną historię.

W bardzo starych czasach, wkrótce po wprowadzeniu chrześcijaństwa, żył we Wrocławiu wielce szanowany i bogaty kupiec Paliwiusz. Swego jedynego syna Jana postanowił poświęcić Bogu, wychowując go w wielkiej pobożności.

W tych czasach nie było jeszcze we Wrocławiu żadnego zakonu, w którym mógłby złożyć śluby. Przysięgę tedy należało złożyć przed radnymi miasta. Pewnego dnia młodzieniec przybył do ratusza, żeby wykonać wolę ojca. Wszedł akurat na moment brania uroczystej przysięgi od młodej dziewczyny. Miała

na sobie białą do ziemi szatę, a dwa splety warkoczki spływały z jej ramion. Jak urzeczony patrzył Jan w jej niezmiernie piękną twarz. Podszedł bliżej do stołu, za którym siedzieli rajcy miejscy. Wtedy jego jasne oczy spotkały się z najcudniejszym spojrzeniem ciemnych źrenic.

W tym momencie poczuł, że jest ona mu najdroższą istotą na świecie. Rozmowę oczu przerwał poważny głos rajcy:

— Weroniko, za chwilę złożysz przysięgę, którą, jeżeli dotrzymasz, zdobędziesz królestwo niebieskie. Złamiesz, czeka cię potępienie wieczne i zostaniesz żywcem zamurowana w piwnicy.



— Czy jesteś gotowa złożyć śluby? Młodziutka twarz lekko pobladła, rzuciła szybkie spojrzenie w stronę młodzieńca i odparła powoli:

— Jestem gotowa do przysięgi.

Za chwilę z tymi samymi słowami zwrócił się dostojnik miejski do Jana, który z pewnym wahaniem złożył śluby zakonne.

Jeszcze raz oczy młodych spotkały się na krótki moment, i para zakonników rozeszła się w różne strony. Od tego pamiętnego ranka minęły długie tygodnie. Pewnego dnia, kiedy smugi słońca jasnymi krechami ślizgały się po sklepieniach olbrzymiej sali ratuszowej, nastąpiło nieoczekiwane spotkanie.

Szli ku sobie jak zahipnotyzowani z radosnym uśmiechem szczęścia, nie bacząc na swoją przysięgę i srogię kary. Mrok i cisza snuły się wokół i tylko przesiane przez wąskie szybki słońce słyszało to, co sobie zwierzały objęci uściskiem. Czyżby czujne oczy śledziły kroki młodych, którzy pocałunkiem złamali śluby? W kilka dni później oboje zostali zamurowani żywcem w jednym z przepastnych lochów ratusza.

Od tej chwili przez wszystkie wieki biała pani z ratusza w wiecznym poszukiwaniu młodego zakonnika.

Tak mówi legenda i tak podają kroniki.

A słońce wyciaca ratusz wrocławski i zagląda do wnętrza jego komnat, świadków miłości i tragedii dwojga młodych serc.

Mgr K. Reisa.

K. Nepomucka.

Od konnych posłańców do poczty lotniczcej

(Dokończenie ze strony 7)

pondencja na pół arkusza i kosztowała 4 g; wygląda to na prototyp karty pocztowej.

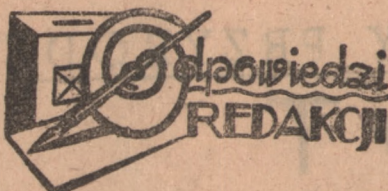
W roku 1764 wprowadzono jednolitą taryfę pocztową i opłaty uiszczano niezależnie od klasy miejscowości i wagi listu. Wszystkie miejscowości w kraju należały do I klasy i list 1 lutowy (1 lut = 12,708 g) kosztował 12 groszy. Zagraniczne miejscowości podzielono na pięć klas.

Listy urzędowe były wolne od opłat. Przywilej ten był często nadużywany i pocztmistrz skarżył się, że różne osoby podszywające się pod dygnitarzy lub urzędników ziemskich nadawały bezpłatne listy. Celem uniknięcia tego sporządzono spisy osób uprawnionych do korzystania z bezpłatnej poczty.

Na znak pobrania opłaty pocztowej już w XVIII wieku wprowadzono w niektórych miastach stemple do oznaczania korespondencji przesyłanej przez pocztę królewską. Stempel przedstawiał zwykle koronę, a pod nią nazwę miasta lub pierwszą literę nazwy oraz dość często oprócz tego trąbkę pocztową. Stemple te, to prototypy znaczków pocztowych.

Po rozbiorach poczta nadal rozwijała się zarówno w Księstwie Warszawskim, jak i Królestwie Kongresowym.

Dziś posiadamy pocztę, która może pochłubić się szybko, sprawną i dokładną pracą, pocztą, która chętnie korzysta z najszybszego środka komunikacji — lotnictwa.



Marysia L., Poznań. — Podajemy rozwiązanie, więc odtąd będziesz już wiedziała, jak się rozwija magierekonstrukcje, prawda?

Heniu D., Bydgoszcz. — Podajemy szczegółowe rozwiązanie w dzisiejszym „Świątku”. Dziękujemy serdecznie za życzenia. Wszystkim szanownym przesyłamy je niniejszym od ciebie.

Jadziunia S., Wałcz. — To bardzo źle, że cię tak zniechęcano do pracy i współpracy. Pod tym kątem widzenia nie można i nie należy zabierać się do rozwiązywania zadań szaradowych. Bardzo dużo radości sprawiają nam, Jadziu, twoje listy. Serdecznie ci dziękujemy i pozdrawiamy. Ostatnie rozwiązanie nie było trafne.

Romek M., Tezew. — I my również składamy ci jak najserdeczniejsze życzenia całkowitego powrotu do zdrowia. Cieszy nas to, że książka ci się podoba. Prosimy pamiętać o przyrzeczeniu.

Lidia B., Wiktorówko. — Owszem, nadesłaliśmy ci życzone egzemplarze „Świątka”. Prosimy nam jednak powiedzieć, dlaczego nie bierzesz udziału w rozwiązywaniu zadań szaradowych. Są przecież bardzo łatwe. Radzimy rozpocząć, a na pewno zainteresują cię. Dziękujemy ci za miły i serdeczny listek.

Radosław Sz., Pabianice i Jurek L., Bydgoszcz. — Nadesłane rozwiązanie nr 46 nie było dobre. Prosimy porównać z zamieszczonym w dzisiejszym „Świątku” rozwiązaniem. Jurek zapomniał w dodatku podać adres w liście.

Marysia M., Nowe; Zdziszu Sz.,

Wąbrzeźno. — Serdecznie dziękujemy za żółte życzenia. Zdziszu Sz. nadesłał rozwiązanie nr 46 za późno. Podoba ci się książka?

Tak samo za późno nadeszły rozwiązania: R. Majkowskiego, Zb. Kujawskiego, A. Sawickiego, H. Cholewińskiej i L. Michałowskiej.

Kazik Sz., Lututów. — Dziękujemy serdecznie za życzenia. Autor „Jurka” bardzo dziękuje za miłe słowa, autor „Dwóch Stefanów” natomiast za życzenia. Prosimy, Kaziku, nie zapominać o dziele szaradowym.

Jędrzek S., Poznań. — Niestety, nie możemy zrealizować tych projektów z powodu ograniczonego miejsca w „Świątku”. Tego rodzaju artykuły ukazują się w naszym stałym dodatku kobiecym. Prosimy więc przetrzeć w naszym oddziale w Poznaniu przy ul. Działuńskich 8 — komplet, a na pewno znajdzie się życzony artykuł.

Leszek M., Bydgoszcz. — Nazwy tej ulicy w ogóle skracać nie należy. Napisana w sposób, jaki podałeś w liście, już zupełnie nie odpowiada prawdzie. Dziękujemy za pozdrowienia.

Bogusia O., Tuchola. — Cóż znaczą te numery, podane nam na odwrocie pocztówek? Prosimy o podanie wieku. Na zadane nam pytanie niestety odpowiedzieć nie możemy, gdyż jest to nasza wyłączna tajemnica. Warunkiem jest pilność i precyzność w tym dziele.

Bożena M., Krotoszyń. — Także braknie szczegółów przy rozwiązaniu, no i wieku.

Kryśka i Heniek L., Mierzeszyn. — Serdecznie dziękujemy za pamięć i pozdrowienia. Cieszymy się bardzo, że stale współpracujecie ze „Świątkiem”. Pozdrawiamy.

Marysia L., Poznań. — Czy teraz zrozumiałeś, Marysiu, poprzednie zadanie? Napisz nam, czy wiesz, jak rozwiązać ostatnie. Pozdrawiamy.



Nr. 3 TYGODNIOWY DODATEK IKP Rok 5

JAN TARSKI

DWÓCH STEFANÓW Z ULICY JESIONOWEJ

— 12 —

Stefan Duży miał już swój sąd o Danusi. Stwierdził, że nie przyda mu się ona do żadnej służby pomocniczej w armii. Jeżeli ktoś woli zabawki kleić zamiast bronić honoru ulicy przed niecnymi zakusami Zezowatego Pingola, to pożytku z niego żadnego nie może być. Ten rachunek był prosty.

Stefan Duży był jednak o wiele za sprytnym chłopcem, aby nie zdawać sobie sprawy z jeszcze jednego nowego czynnika, jakim wnosila z sobą na ulicę Jesionową Danusia. Otóż z miejsca ocenił jej zdolności zdobywania sobie przyjaciół i koleżanek. Basia już na pewno również przepadła jako sanitariuszka armii z ulicy Jesionowej. Kto wie, czy już nie od jutra zacznie razem z Danusią kleić zabawki? Kto wie, czy za dwa lata, trzy dni, albo i tydzień nie przyłączą się do nich Fela Surdykówna i Irka Wrzosówna i Heluta Kłosowska i Mania Czarodziej i inne jeszcze sanitariuszki? A to mogło by za sobą jeszcze inne skutki pociągnąć. Wiadomo przecież, że chłopcy chętnie popisują się swoją



wagą i prześcigają w bohaterskich czynach na oczach dziewcząt. Jeśli tych oczu zabraknie, może zmaleć bitność armii z ulicy Jesionowej, może nastąpić w ogóle jej rozkład. Stefan Duży był doświadczonym wodzem i trafnie ocenił niebezpieczeństwo, dlatego myśl jego pracowała gorączkowo, a nie znajdując narazie żadnego wyjścia osiadała chmurnym zaspieniem na wodzowskim ozołe.

Wszelkie **SKÓRY SUROWE**
futerkowe oraz wyprawione
kupujemy i najlepiej płacimy
F-ma „OCCASION“
Gdynia, Świętojańska 36, przy kinie „Warszawa“
Oddział w Warszawie ul. Chmielna 15 (0230)

BYDGOSKA SPÓŁDZIELNIA SPOŻYWCÓW

sprzedaje we wszystkich swoich sklepach
spożywczych w dowolnych ilościach:

**margarynę
i oleje jadalne**

Tłuszcze te posiadają pełną
wartość odżywczą i kaloryczną.

POMÓŻ ZNISZCZONEJ WARSZAWIE

BUDOWA I REPERACJE

piecy kalorycznych, łachow
i tanio, piece, — Kuchenki
przenośne, wszelkie przybory
do piecy kalorycznych
Firma POZNAŃSKI, BYDGOSZCZ
Dworcowa 61. (5708)

Ule nowoczesne, nadstawko-
we, wykonuje solidnie
i tanio w okresie zimowym. —
Elbląska Wytwórnia Materiałów
Budowlanych
Elbląg, ul. Grunwaldzka 297
0103

Zające - Dziki

kupujemy
GDYNIA, ul. Starowajska 24
telefon 34-69
„**DZICZYNA**“

Wełnę owczą po cenach najwyższych kupuje:
„**Wełnohurt**“ H. Kulczyk i Ska
BYDGOSZCZ Sw. Trójcy 5a/7, tel. 31-03

Ogłoszenia

do
ILUSTROWANEGO KURIERA POLSKIEGO
przyjmuje się w naszej Agenturze
w KALISZU
Kiosk

SPRZEDAŻ

Młyńskie
maszyny i wszelkie artykuły młyńskie — techniczne poleca Eugeniusz Pałacowski: Warszawa, Pankiewicza 4, tel. 888-87, Poznańska 38. (0054)

UWAGA KUPCY

Hurtownia Galanterii i Trykotaży — Firma „Pola“, Łódź, Pl. Wolności 10, poleca wielki wybór trykotaży i galanterii. Ceny konkurencyjne. Obsługa solidna. Wysyłamy za zaliczeniem pocztowym. (0208)

Powielacz
elektryczny „Ormiq“ do prac kolorowych sprzedam. — Adres wskaże IKP Bydgoszcz. (5816)

SPRZEDAM
frezarkę uniwersalną, typ ciężki, rewolwerówkę pół-automat „Piller“, wiadomość Zduńska Wola, Laska 101, Pertkiewicz. (0248)

KRAWATY, SZALE,
duży wybór — ostatnie nowości poleca: Wytwórnia „ATOM“, Łódź, Narutowicza 41. (0171)

KUPNO

Domek
z ogrodem lub ogród z altaną kupię śpiesznie. Oferty IKP Bydgoszcz „5814“. (5814)

Kondensatory
(Elekrolity) mokre, zepsute, kupujemy lub wymieniamy na dobre. Laboratorium Chemiczne, Bydgoszcz, Stroma 26, telefon 22-34. (0252)

Domek
2 rodzinny, ogrodem, Bydgoszcz, Toruń, kupię. Oferty IKP Inowrocław, pod „Domek“. (0260)

WOLNE POSADY

Starsza
pomocnica domowa potrzebna od zaraz, warunki dobre. Złota szenia do IKP Grudziądz 0265 0265

Dobry
technik-(czka) deniślyczny obecnany z pracą w operatywie potrzebny od zaraz. Zgłoszenia z podaniem warunków do IKP Bydgoszcz pod „Technik“. (0218)

PRACY POSZUKUJĄ

KSIĘGOWOŚĆ
nadzoruje, prowadzi, porządkuje, bilanse sporządza (dorywczo) rułynowany księgowy, Złazszenia Bydgoszcz, telefon 19-18. 5800

Rułynowany
kupiec, długoletnia praktyka, — przyjmie stanowisko kierownika spółdzielni. Specjalność: branża tekstylna. Zgłoszenia do IKP — Bydgoszcz pod „Rułynowany“ 5809

Długoletni
przedstawiciel poszukuje zastępswa poważnej firmy, branży blawatniczej lub galanterii. — Zgłoszenia do IKP Bydgoszcz pod „Blawatnik“. (5810)

RÓŻNE

Posiadam
gotówkę, przystąpię do solidnej spółki, branża obojętna. Oferty IKP Bydgoszcz „5798“. (5798)

Odstąpię
udział w dobrze prosperującym przedsiębiorstwie przemysłowym. Bydgoszcz. Oferty IKP Bydgoszcz sub 3.000.000, finansowo zdrowe. (5803)

ZGUBY

Zgubiono
dowód osobisty, dowód tożsamości konia, w Czarsku, nazwisko Franciszek Jasnoch, Sienica, pow. Chojnice. (0261)

FURDYGA I SYN



Zważaj dobrze z poduszczką.
Masz lód zawsze nią wymościć,
Bym padając, mój syneczku,
Nie rozbijał sobie kości.



Różnie rzeczy się wydarzą,
Kaźda tyżwa sobie bieży.
Padł Furdyga na lód twarzą,
A poduszka z tyłu leży.



Z tą poduszką miałem pecha,
Jeszcze mi coś w krzyżu słyżka,
Ale teraz mogę jechać,
Bić rekordy Kalbarczyka.

— Białogłowy! syknął w myślach z niechęcią.
Tymczasem Stefan Mały oceniał Danusię z swego punktu zainteresowań. Pośród chłopców z Jesionowej był osamotniony. Osamotnienie to odczuł jeszcze boleśniej po odsunięciu go ze stanowiska adiutanta naczelnego wodza. Po ostatniej bitwie na Placu Ciętym odsunął się prawie zupełnie od reszty chłopców. Co prawda tak jak dawniej przychodził do niego po zeszyty z zadaniami Staś Kujawiec, co prawda po dawnemu siedział na jednej ławce z Czesiem Zwikiewiczem a Leszek Swornowski traktował go z dawną serdecznością i przyjaźnią, ale już na tym właściwie kończyły się wszystkie kontakty chłopca z życiem ulicy. Zadowolony z jednej strony, że nie potrzebuje brać udziału w wyprawach wojennych i okładać się z wrogami drewnianymi szablami, odczuł z drugiej strony pewną pustkę, nadmiar czasu, który spadł na niego w wyniku nie uczestniczenia w zabawach, nadmiar, którego nie można było tak łatwo wypełnić nauką i czytaniem arcydzieł przygód kapitana Mayne-Reida i dzieci kapitana Granta. Teraz nadarzyła się sposobność zbliżenia się Danusi i wzięcia udziału w klejeniu zabawek. Ale co powie na to ulica? Zacznie się naśmiewać, że Stefan Mały trzyma się dziewczęcego fartuszka.

Rozmyślenia obu chłopców i ożywioną rozmowę dziewcząt przerwał powstanie p. Fellnera, który zaczął się żegnać z pp. Burdajewiczami.

— No to jutro już chyba zobaczymy się w warsztacie — rzekł pan Burdajewicz do swego gościa.

— Możemy nawet razem pójść do pracy. Trzeba dość wcześnie wyjść, prawda? Kawał drogi z Jesionowej. Byleby pogoda się poprawiła, bo przy tym deszczu zmoklibyśmy do ostatniej nitki.

Pan Fellner pożegnał się z panią domu i z dziećmi. Danusia również umówiła się z Basią na drogę do szkoły, pożegnała chłopców i swoją nową koleżankę, poczem wyszła wraz z ojcem do domu.

— No jak wam się podoba Danusia? — zwrócił się pan Burdajewicz do dzieci.

Basia z ożywieniem zaczęła rodzicom opowiadać treść swojej rozmowy z Danusią. Chłopcy natomiast pomruczeli tylko coś pod nosem i cichutko przenieśli się do swego pokoiku, zabierając się do spania. Kiedy już leżeli w łóżeczkach Stefan Duży zwrócił się do brata z zapytaniem:

— Jak ci się podoba?

— Kto? Danusia? Hm... tak... — mruzczał niewyraźnie Stefan Mały, udając senność.

— Pożytku to z niej nie będzie — ciągnął dalej niezrażony Stefan Duży. — Zabawki klei. Hm...

— Ona klei zabawki, a ty się bawisz w generała — ożywił się nagle Stefan Mały.

— Żal ci, że już nie jesteś w naszej armii? — z cieniem ironii zapytał Stefan Duży.

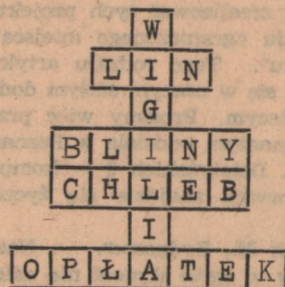
(Ciąg dalszy nastąpi).

PODPATRUJEMY PRZYRODE
KOT

Kot jest przebiegły, rozważny, cierpliwy, bardzo czysty; przywiązuje się do człowieka. Pochodzi z Afryki.

Zadanie nr 47

Trafne rozwiązanie logografu — zadania nr 47 — nadesłali:



M. Łopaczewska, E. Kitlas, K. Garstecki, Kr. i H. Laska, J. Cieciorowski, E. Konwińska, J. Górski, A. Kusiekówna, St. Weynerowski, J. Kamińska, C. Nowakowski, Fr. Zieleziński, G. Jakubowska, A. Hałas, B. Bogdański, Z. Nowak, G. Maliszewski, M. Niewiadomski, S. Kosiński, M. Malinowski, K. Zawada, L. Lewiński, H. Nidwiecki, R. Remiszewski, W. Reńska, B. Gołębiewska, E. Koczańska, St. Górski, F. Bogacki, T. Zieleziński, K. Adamski, Ch. Waliński, Kr. Arendt, M. Ciepłowski, Fr. Natalska, N. Malczewska, K. Raczkowski, St. Filipka.

Nagrodę za trafne rozwiązanie zadania przyznano:

Ewie Kitlasównie — Koszalin;
Stanisławowi Górskiemu — Bydgoszcz.

gdzie do 15 dnia w Nubii, Abisynii i Sudanie żyją koty w stanie dzikim, o żółtopłowej sierści, przystosowanej do koloru piasków pustynnych. Kot oswojony, stając się od bardzo dawną zwierzęciem domowym, utracił swą pierwotną, stałą barwę.
Głowa kota jest okrągła, a to z powodu krótkości szczęk. Połuje na myszy, szczury i drobne ptaki niesłychanie zręcznie, a do chwytania łupu służy mu ostre, półokrągłe zakrzywione pazury na palcach; palców posiada po 5 na łapach przednich a po 4 na tylnych; pazurki jego pozostają stałe ostre, gdyż za pomocą odpowiedniego mięśnia przy bieganiu i chodzeniu chowa je w fałdach skóry, jak w psich chębkach.
Węch u kota jest dużo słabszy niż u psa, zato wzrok posiada doskonały; w jasny dzień źrenice jego zwężają się do pionowych szczelin, w mroku zaś zaokrągla się i rozszerzają, na skutek czego zwierzę widzi w ciemnościach. Długie, sterczące wąsy na wardze górnej są bardzo czułe na dotknięcie — służą mu one także do kierowania się w ciemnościach.

Zadanie nr 49

BILETY WIZYTOWE

- A. F. Ryża
- L. I. Dąb-Lew
- R. A. Bez

Jakie zwierzęta ukrywają się pod podanymi wizytówkami?

Kalendarzyk

Niedziela, 16 stycznia 1949 r.
Katolicki, Honorata, Marcelego,
Włodzimierza.

BYDGOSZCZ

Oddział miejscowy dla prenumerat i ogłoszeń: Gen Stalina nr 2 (Pod Arkadami), tel 24-29.

Nowe taryfy opłat w komunikacji osobowej i towarowej

(a) Zgodnie z zatwierdzeniem Centralnego Urzędu Planowania, z dn. 1 stycznia br. weszła w życie na wszystkich liniach autobusowych i w komunikacji towarowej podwyżka taryf, ustalająca nowe opłaty za przejazd podróży i za przewóz bagażu autobusami oraz za przewóz towarów pojazdami ciężarowymi, jak również nowe opłaty za wynajem samochodów.

Blizszych informacji co do nowych opłat przejazdowych, przewozowych i wynajmowanych pojazdów udzielają zainteresowanym: Urząd Wojewódzki Pomorski - Wydz. Komunikacyjny w Bydgoszczy przy ul. 3 Maja nr 20 a oraz concessionowane przedsiębiorstwa przewozowe.

ORGANIZACJI BYDGOSKICH

* TOW. ŚPIEWU „DZWON”. Walne zebranie dziś 16 bm. o godz. 16 przy ul. Św. Trójcy 37. Obecność obowiązkowa.

* Tow. Śpiewu „Halka”. Zbiórka dziś, 16 bm. o godz. 11.45 przy kościele Św. Trójcy. Zebranie zarządu o godz. 17 w Resursie Kupieckiej.

* Zarząd Okręgu Zw. Zaw. Prac. Państw. komunikuje, że biura Okręgu przeniesione zostały 14 bm. na ul. Dworcowa 47 i pnr. Godziny urzędowania od 9—16. Tymcz. tel. 22-63.

* Zw. Zaw. Prac. Handl. i Biurowych R. P. — Ref. Kult.-Oświat. zawiadamia, że rozpoczęły się lekcje śpiewu chóralnego i dalsze zapisy przyjmuje sekretariat przy ul. Warmińskiego 20.

Bydgoszcz uczci czwartą rocznicę wyzwolenia spod okupacji hitlerowskiej

BYDGOSZCZ (ef). Już niewiele dni dzieli nas od czwartej rocznicy uwolnienia naszego miasta spod ucisku okupanta przez zwycięską Armie Czerwoną przy współdziałaniu Wojsk Polskich. Podobnie jak w latach ubiegłych, tak i w tym roku społeczeństwo bydgoskie, by dać wyraz swojej wdzięczności i pogłębiającej przyjaźni polsko-radzieckiej, uczci tę rocznicę specjalnym obchodem. Głównym organizatorem uroczystości ma być Tow. Przyjaźni Polsko-Radzieckiej.

Sabotażysta Liebthal skazany na 12 lat więzienia

BYDGOSZCZ (re). Proces sabotażysty kolejowego W. Liebthala, b. kierownika działu naprawy tendrów w Głównych Warsztatach PKP w Bydgoszczy, zakończył się wyrokiem skazującym. Za świadome hamowanie programowych robót, korzystanie z surowców PKP i zatrudnianie robotników dla produkowania przedmiotów, sprzedawanych przez Liebthala osobom prywatnym, jak również i za sabotaż, w wyniku którego wykołcił się pociąg Berlin - Warszawa, Wojskowy Sąd Rejonowy skazał oskarżonego na 12 lat więzienia i pozbawienie praw.

Ofiary na budowę Pomnika Wdzięczności

Pracownicy Fabr. Art. Elektrotechn. (inż. Ciszewski) wpłacili 8.445 zł i wzywają Zakłady Teletechniczne dawn. Krzymień i Paszka.

Komunalna Kasa Oszczędności m. Bydgoszczy wpłaciła 5.000 zł.

Pracownicy Państw. Zarządu Wodnego ofiarowali 3.800 zł.

Echa obchodów gwiazdkowych

BYDGOSZCZ (KC). Dorocznym wyczajem zasłone dla pieśni polskiej T-wo Śpiewu „Moniuszko” urządziło swój tradycyjny obchód gwiazdkowy, z bogatym i urozmaiconym programem. Uroczystość zapoczątkował chór „Moniuszko” pod dyr. p. F. Masłowskiego odpiewaniem kilku pięknych koled. Po słowie wstępnym prezesa chóru p. Lemańskiego, deklamowały pp.: Bendzińska Sykutowa, Ożdzińska i 5-letni synek p. Kanieckiego. Okolicznościowe przemówienie wygłosił ks. radca Sko-

niący, po czym nastąpiło śpiewanie się opłatkami i składanie sobie wzajemnych życzeń. Z kolei odbyło się wyróżnienie najlepszych członków chóru — śpiewaków pp.: Jabłońskiej, Wiatrowskiej, Przybylskiej, którym wręczono cenne upominki. Program wieczoru urozmaiciły tańce w wykonaniu zespołu tanecznego, po czym wśród wesołego nastroju gwiazdor obdarował zebranych paczkami.

Drugi obchód gwiazdkowy urządził Zarząd Państw. Nieruchomości Ziemi dla dzieci pracowników tej instytucji. W obecności dyr. p. Machowskiego odbyły się popisy artystyczne, po czym dwaj gwiazdorzycy (pp. Staborowski i Kamiński) obdarowali dzieci słodyczkami, książkami i podarkami praktycznymi ogólnej wartości 70 tys. zł. Organizatorami tej miłej imprezy byli pp.: Szymańska Rańczówna Wielicka i Złetkowski.

Pomóżmy biednym! gorący apel Wojew. Komitetu Opieki Społecznej

Wojewódzki Komitet Opieki Społecznej wydał w związku z Akcją Pomocy Zimowej nast. odczw:

W trosce o zaspokojenie najbardziej potrzebujących potrzeb wielkiej rzeszy ludzi, przede wszystkim dzieci, których wojna i los potraktował bezwzględnie, pragniemy zaapelować do serc wszystkich obywateli o pomoc dla nich. Nie wolno nam, mieszkającym w ogrzanych mieszkaniach, nie cierpiącym zimna i głodu, patrzeć obojętnie na to, gdy inni cierpią.

Wielu ludzi nie ma chleba, butów i odzieży. Wielu z nich marznie z zimna, gdyż nie posiada opału. Pa-

gajaniem przedstawiciela TPPR i przemówieniem delegata wojska oraz częst artystyczna z recytacjami i występami wokalnymi. Poza tym w szkołach wygłoszone zostaną aktualne pogadanki, a w całym mieście wzmocniona będzie akcja zbiorkowa na Pomnik Wdzięczności.

Do ścisłego komitetu wykonawczego uroczystości powołano sekretarza TPPR p. Szestakowskiego (przewodniczący), wiceprezydenta Stycznia, kpt. Waszczyńskiego i p. Mierzwę. Dalej postanowiono dookołpuwać delegatów Inspektoratu Szkolnego i ZMP.

mięając o tym, korzystajmy z każdej okazji, by im pomóc i to w każdej możliwej formie.

Apelujemy do całego społeczeństwa. Składajcie ofiary we wszystkich postaciach. Organizujcie okolicznościowe zbiórki przy każdej nadarzającej się okazji. Bądźcie pewni, że ani jedna, ofiarowana przez Was, Obywatelu, złotówka, nie zostanie zmarnowana. Wasze ofiary pomogą przetrwać biedakom zimę, odzież obdartych i bosych i zamienią się w lekarstwa dla chorych.

Ofiary przyjmuje PKO Bydgoszcz, konto VI/1051. Dary w odzieży itp. przesyłać można na adres Wojewódzkiego lub Miejskiego Komitetu Opieki Społecznej w Bydgoszczy, ul. 15 Grudnia nr 18 (dawniej 3 Maja). Niezależnie od tego ofiary przyjmują miejscowe komitety w siedzibach miast wydziałowych, powiatów i gmin.

Wieczory teatralne

Przyjaciele

Komedia liryczna w 3 aktach Andrzeja Uspieńskiego

Andrzej Uspieński próbuje komedią swą dać odpowiedź na pytanie, które autor wyborowego komentarza do sztuki, zamieszczonego w programie teatralnym formuluje bardzo trafnie w ten sposób: „Czy to co nazywamy naturą ludzką, a więc zespół naszych instynktów, skłonności i charakteru jest czymś tak psychicznie deterministycznym, że tylko do pewnego stopnia da się odmienić, czy też odwrotnie: jest to uległe wpływowi tworzywo które doskonale da się przerobić, a więc udoskonalić”.

Stare to pytanie. Niemal tak stare jak świat i — sztuka. I odpowiedzi na nie były liczne i różne. To pozytywne, to znów negatywne. Odpowiedź Uspieńskiego jest pozytywna. Uspieński jest przekonany, że nowe idee społeczne zmienić będą zdolne nie tylko oblicze świata, ale i naturę ludzką. Że uszlachetnią tę naturę i wydzwigną ją na wyższy szczebel człowieczeństwa. Jako artysta — popiera Uspieński pogląd swój argumentem sztuki. Popiera niezwykle przekonująco bo dysponuje niezwykłym talentem. Od dawna nie oglądałem na scenie sztuki tak urzekającej, tak pełnej wdzięku. I tak zarazem dobrze zbudowanej. Uspieński konstruuje swą komedię, jak wytrawny bardzo doświadczony dramaturg i jednocześnie daje jej taki blask świeżości, entuzjazmu i pogody, że jasniej się czyni na widowni. Bo sztuka jest moralnie krystalicznie czysta: uczy kochać przyjaźń i propaguje rzetelną pracę. Ale jak propaguje! Niech by się od autora „Przyjacieł” w właściwym form propagandy uczyli aranżerzy niezliczonych a tak bardzo przeważnie niedarnych akademii i „uroczystości”. Uspieński niemal każdym zdaniem każdą sceną służy sprawie swego społeczeństwa i swej idei. Ale robi to tak po mistrzowsku tak dyrekcyjnie zarazem i trafnie, że widz

Co? gdzie? kiedy?

TEATR MIEJSKI. Dziś w niedzielę, 16 bm. 2 przedstawienia komedii lirycznej A. Uspieńskiego pt. „PRZYJACIELE” o godz. 16 i wieczorem o godz. 19,30. Żniżki 50% ważne!

KINA: POMORZANIN: Express Moskwa — Ocean Spokojny, POLONIA: Dzwonnik z Notre Dame WOLNOŚĆ: Nauczycielka się bawi, ORZEŁ: Na tropie zbrodni GRYF: Kulisy wielkiej rewii BAŁTYK: Sekretarz Rejkoma.

Początek seansów: Pomorzani Orzeł i Bałtyk o g. 14, 16, 18 i 20,30; Polonia i Gryf: o g. 13, 15, 17,30 i 20; Wolność o g. 14,30 16,30, 12,30 i 20,45.

DYŻURY APTEK. Od 15—22 bm. dyżur pełnią następujące apteki: „Społeczna nr 39” Al. 1 Maja 5, tel. 23-46 i „Pod Lwem” ul. Grunwaldzka 37, tel. 34-31.

POGOTOWIE LEKARZY DENTYSTÓW: W niedzielę, 16 bm. od godz. 10—12 pełni dyżur lekarz - dent. Dobrowolski, Aleje 1 Maja 22.

DYŻUR LEKARZA KOLEJOWEGO: tel. miejski 12-53, kolejowy 350. Wzywać tylko w wypadkach nagłych.

WAŻNIEJSZE TELEFONY - Komenda MO 25-16 25-17, 25-18 POGOTOWIE RATUNKOWE nr 10-00.

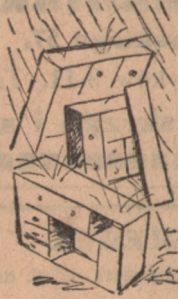


Poniedziałek, 17 stycznia 1949 r. 5.10 Progr. og.-polski, 9.50 Program lokalny dnia, 9.55 Wiadomości miejscowe, 10.00 Przerwa, 11.40 Progr. og.-polski, 13.10 Przerwa, 14.20 Kursy radiowe dla nauczycieli „Modernizm” opr. J. Romanowski, 14.30 Przegląd wyd. darzeń, 14.40 Audycja słowno-muzyczna w opr. W. Voise „Rozdzina Bachów”, 15.10 Progr. og.-polski, 15.20 Przemówienie Wojewody pomorskiego, 15.30 Progr. og.-polski, 23.30 Zakładzenie audycji.

Reflektorem po BYDGOSZCZY

Bezpańskie dobro

Mieszkańców ul. Chodkiewicza od paru miesięcy pasjonuje retoryczne pytanie: czy zarząd Spółdzielni Kolejowej za bierze zawalające podwórko — szafy, ludy polki itp., czy też dopuści do całkowitego zniszczenia ich? W domu tym mieszcza się bowiem Spółdzielnia Kolejarzy, zamieniona następnie na filię BSS. Nowa spółdzielnia urządziła sobie oczywiście nowe wnętrza, przy czym stare urządzenia wyniesiono na podwórko. Minął tydzień miesiąc jeden i drugi i nikt nie zainteresował się dotychczas niszczącym pod gołym niebem „bezpąskim dobrem”. Trudno rozstrzygnąć, czy należy się cieszyć, że Spółdzielnia Kolejarzy jest tak bogatą w inwentarz, czy też smuć, że nie zrobiła pięknego gestu i nie ofiarowała tych ruchomości jakiejś stołówce wzgl. świetlicy.



wskazać właściwego rejonu i lekarza. Ponieważ nerwowa asystentka zatrząskuje przy tym dosłownie przed nosem drzwi, rozalieni pacjenci proszą za pośrednictwem „Reflektora” o jedno: nie tak szybko, bo mogą stracić ważną ozdobę twarzy! Nie chodzi im w gruncie o nos, ale o koszty które w końcu i tak obarczą biedną „Kasę Chorych”...

Proszą pukać!

Masowe przewietlanie puc w Ośrodku Zdrowia ma swoje dobre i złe strony. Dobre, bo wykrywa u niektórych straszliwą chorobę, a złe, bo ludzi zdrowych naraża na poważne komplikacje sercowe. Powodem tego jest zaciszny gabinet, oznaczony międzynarodowym znakiem „00”, który pozbawiony jest od wewnętrznej jakiegokolwiek zamknięcia. Stwarza to (szczególnie dla płci pięknej) wysoce niemiłe sytuacje, a nawet jak już wspomnieliśmy spowodować może palpitację serca. Jeżeli już budżet Ośrodku Zdrowia (ul. Gimnazjalna) nie przewiduje wydatku na haczyk lub zasuwkę możnaby w ważnym przemyśle sporządzić i wykleić na drzwiach „00” następującą kartkę: „Nie wchodzić bez pukania!”.



Nie tak szybko...

Chorzy, nie znający dobrze swoich rejonów i zgłaszający się do lekarza Ubezpiecz. Społ. dr. Bełkowskiego załatwiani są przez jakąś starszą wiekiem asystentkę, która w wysoce arogancki sposób odprawia pacjentów, nie racząc im

NIEDZIELA SPORTOWA

LODOWISKO GWARDII: godz. 14 mecz hokejowy Wisła (Tczew) — Brda; g. 19: Wisła — Gwardia Ib. SALA PRZY UL. KONARSKIEGO: godz. 9: mistrzostwa Pomorza w siatkówce.

Z CAŁEGO POMORZA POKRÓTCE

WEDŁUG DANYCH, zamieszczonych w fachowym piśmie, omawiającym rozmieszczenie zwierzyny na Pomorzu, w 1948 r. na terenie Dyr. Lasów Państwowych w Toruniu notowano: 1.468 jeleni, 455 danieli, 4.847 saren, 2.217 dzików i 11.002 zajcy.

MIESZKANIEC Myśliwea pow. wąbrzeskiego, 17-letni Alfons Sadowski, poniósł w czasie jazdy rowerem tragiczną śmierć pod powłoką lodową jeziora. Wszelki ratunek okazał się spóźniony.

W TORUNIU odbył się zjazd okręgu rolniczego administratorów i rzędów zespołu majątków Państwowych Nieruchomości Ziemi. Do wiadomości zwierzchnich podano, że okręgowi Bydgoszcz wykonał plan zakupu inwentarza żywego na rok 1948 z dużą nadwyżką, wysuwając się na drugie miejsce w Polsce.

Marian Turwid.

Firmy i teatry łódzkie, które powinieneś odwiedzić

Zakład Grawersko-PieczętarSKI
Emaliernia 0246
Piotr K. Abramowski
Łódź, ul. Nawrot nr 38b., tel. 272-79

NOWOOTWARTY 0255
TEATR LALEK „ARLEKIN“
ŁÓDŹ, ul. Piotrkowska 150 — telefon 258-99

wystawia codziennie o godz. 17.00
wielkie widowisko lalkowe, w którym
bierze udział ponad 70 lalek pt.

Dwa Michały i świat cały
FRANTA — dla dzieci i starszych
U W A G A: w poniedziałki teatr nieczynny

Przemysł Konfekcyjny 0235
P. Pluciński, St. Bobownik i S-ka
Łódź, ul. Bandurskiego 9/11 — telefon 172-15
KONFEKCJA CHŁOPIĘCA

B. NITECKI
ŁÓDŹ, 11 Listopada 54 tel. 108-21

Polca
**Dystynkcje wojskowe,
organizacyjne i hafty**
0276 **PO CENACH NISKICH**

KOLEKTURA LOTERII KLASOWEJ
Nr 336 — JÓZEF PACHOŁ
Łódź, ul. Piotrkowska nr 51 — telefon 103-21
Filia Łódź, ul. Nowo-Zarzewska nr 7
Znów padły większe wygrane
w 4-ej klasie 54 Loterii Klasowej
Na nr 53511 padło **100.000 zł**
Na nr 93625 „ **50.000 zł**
i wiele większych wygranych.. 0234
Najszczęśliwsza kolektura w Łodzi
Największe wygrane tylko przy ul. Piotrkowskiej nr 51

WARSZTAT MECHANICZNY
Elektrotechnika Automobilowa
J. KOWALCZYK
Łódź, ul. Kilińskiego 85
tel. 109-98 0236

Państwowy Teatr Powszechny
ŁÓDŹ, ul. 11 Listopada 21 0256

W niedzielę dnia 16 stycznia, o godz. 19.15, pora ostatni
wspaniała satyra polityczna **ILJI ERENBURGA**
p. t.

„LEW NA PLACU“

W czwartek, dnia 20 stycznia br.
premiera komedii Bałuckiego pt.

KLUB KAWALEROW

z Ireną Gryniewską, Karolem Adwentowiczem
i **ADOLFEM DYMSZĄ** na czele zespołu
Dekoracje przygotował Jerzy Zaruba

Artykuły kolonialno-spożywcze, płody rolne
Łódź, Andrzeja Struga 18 0275

GALANTERIA SKÓRZANA
Stanisław Tęgi polca:

— Galanterię podróżniczą w dużym wyborze. —
Torebki damskie. — Rękawiczki. — Walizki i t. p.
CENY NISKIE. 0277
ŁÓDŹ, ul. Piotrkowska 35 tel. 183-31

SKŁADY TOWAROWE
„WARRANT“

Rok zał. 1899 Spółka Akcyjna
ŁÓDŹ, Id Piotrkowska 56

Telefony: 222-76, 203-55 i 203-98
Adres telegraficzny: WARRANTBANK
Biuro: Bocznica własna Stacja: Łódź-Fabryczna
Rachunki bieżące: Narodowy Bank Polski Oddział
w Łodzi, Bank Gospodarstwa Krajowego w Łodzi, Bank Han-
dlowy w Warszawie, Sp. Akc. w Łodzi.

ODDZIAŁY: 0207
w Gdyni: plac Kaszubski nr 13
w Gdańsku: ul. Rybacka nr 8

Międzynarodowe transporty
Magazynowanie, ekspedycja, cienie,
ubezpieczenie, inkaso, fachowy wydział
kontroli i ekspedycji bawełny i wełny,
z w ó z k a.

MECHANICZNA OLEJARNIA
E. PRZYBYŁA I S-ka

Łódź, ul. Nawrot 74 — telefon 120-16
U W A G A! 0242

Polca: Oleje jadalne, techniczne i pokost.
Zakupuje: Rzepak, siemie i wszelkie nasiona jadalne

Firma KŁYS I MINCER

REPERACJA MASZYN PAROWYCH
I MOTORÓW SPALINOWYCH 0247

ŁÓDŹ, ul. Sienkiewicza 109. Tel. 220-61

Teatr Kameralny Domu Żołnierza.
Łódź, ul. Daszyńskiego 34

Dnia 16 stycznia 1949 roku 0259
dwa przedstawienia o godz. 16.00 i 19.15

„WYSPA POKOJU“

SPÓŁDZIELNIA PRACY KRAWIECKIEJ

„IGŁA“

z odp. udz.

w Łodzi, ul. Jaracza 12 - tel. 187-96

przyjmuje zamówienia 0234

wszelkiego rodzaju ubiorów męskich
z powierzonych materiałów

Wykonanie solidne Ceny niskie

FABRYKA MYDŁA

St. Ressel i S-ka

Łódź, ul. Ciesielska 23, tel. 160-09

Zamiejscowym wysyłamy pocztą 0257

Teatr „OSA“ Łódź,

Traugutta 1, (sala „Sireny“)

Dnia 16 stycznia 1949 r., 2 przedstawienia
o godzinie 16 i 19.30

„Porwanie Sabinek“

z **Józefem Węgrzynem** 0258

Kasa czynna od 10-tej bez przerwy Telefon 272-70

ROZPOWSZECHNIACIE
ILUSTROWANY
KURIER
POLSKI

Dr Zofia Kołtus

Choroby kobiece, Akuszeria

Przyjmuje 0240

Łódź, ul. Piotrkowska 70

Telefon 212-22

TKALNIA MECHANICZNA

B. KRYMOŁOWSKI I S-ka

0239 ŁÓDŹ, ul. Piotrkowska 80, tel. 175-25

Wytwórnia
Trykotaży „Ewa“

J. Mączewski i S-ka 0240

Łódź, ul. Sienkiewicza 26, tel. 258-64

HURT I DETAL 0288

Włókienniczo - Galanterijny i Konfekcja

S. WOŁOSZKO, H. BUCHALSKA I S-ka

Łódź, Pl. Wolności 6. Telefon 136-29

Zamiejscowym wysyłamy pocztą.

Przemysł Drzewny

Z. Jasiński

Łódź, ul. Pogonowskiego 57. Tel. 261-76

Biuro: ul. Dowbórczyków 9-11. Telefon 261-12

Wytwórnia skrzyń i szpulek

PRACOWNIA CHOLEWEK 0241

M. MIKOŁAJEWSKI - ŁÓDŹ, Nawrot 19, tel. 216-80

polca: wyroby z własnych i powierzonych mater. Najnowsze modele.

Teatr Komedii Muzycznej „Lutnia“

Łódź, Piotrkowska 243

Dnia 16 stycznia 1949 r. o godz. 19.15

„PIĘKNA HELENA“

ostatnie dni 0237

Opera komiczna w 3-ch aktach J. Offenbacha

Udział bierze cały zespół artystyczny

CHÓR — BALET — ORKIESTRA

Bilety wcześniej do nabycia w Związku Artystów Pla-
styków ul. Piotrkowska 102, a od godz 17 w kasie
teatru. W niedziele i święta kasa teatru czynna
od godz. 11-tej

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: BYDGOSZCZ
ul. Armii Czerwonej 20
DZIAŁ OGŁOSZEŃ I PRENUMERATY: W BYDGOSZCZY
ul. Gen. Stalina 7 (Pod Arkadami) — Telefon 34-39.
Za niedoreczenie pisma spowodowane wyższą siłą nie
odpowiadamy — Rekopisów niezamówionych Redakcja
nie zwraca Za dział ogłoszeniowy Red nie odpowiada

ODDZIAŁY „ILUSTR. KURIERA POLSKIEGO“ W WIELKICH MIASTACH POLSKI
PODODDZIAŁY W WIĘKSZYCH MIASTACH. AGENTURV NA PROWINCJI
DLA POSZCZEGÓLNYCH ZIEM POLSKI ODREBNE WYDANIA „IKP“
WYDAWCA: SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA „ZRYW“
BYDGOSZCZ, UL. ARMII CZERWONEJ 20 — TEL. 33-41 I 33-42

OGŁOSZENIA: drobne po 25 zł za słowo. Poszukiwanie
pracy 15 zł za słowo. Minimalna opłata za 10 słów.
Tłusty druk 100% drożej.
Ogłoszenia milimetr.: w tekście od 60—145 zł, za tekstem
od 25—60 zł, nekrologi od 20—100 zł za 1 mm. Niedziele
i święta 30% drożej. Za terminowe zamieszczenie ogłoszeń
administracja nie odpowiada.